Niech żyje † Jezus!

SIOSTRA MARJA MARTA CHAMBON

Zakonnica Nawiedzenia N. Marji Panny w Chambéry

i

NAJŚWIĘTSZE RANY ZBAWICIELA

Przekład z francuskiego

Klasztor Sióstr Wizytek
Kraków — Krowoderska 16 — 1924.

Niech żyje † Jezus!

SIOSTRA MARJA MARTA CHAMBON

Zakonnica Nawiedzenia N. Marji Panny
w Chambéry

i

NAJŚWIĘTSZE RANY ZBAWICIELA

Przekład z francuskiego

Klasztor Sióstr Wizytek
Kraków — Krowoderska 16 — 1924

Nihil obstat.

x. Dr. Jan Kanty Tobiasiewicz
cenzor.

L. 4139/24
Pozwalamy drukować.
Z książęco-biskupiej Kurji.

Kraków dnia 1 sierpnia 1924

ks. A. Obrubański
kanclerz.

Chambéry, 21 listopada 1923.

Odczytałem, z polecenia J. E. ks. Biskupa Castellan, książeczkę pod tytułem: Siostra Marja Marta Chambon i Najśw. Rany Zbawiciela i nie znalazłem w niej nic, pod względem wiary i obyczajów, co byłoby przeciwnem nauce naszej św. Matki, Kościoła.

Fr. Bouchage. C. ss. R.
Censor.

Imprimatur:
Camberii, 21 listopada 1922.

† Dominicus
Archiep. Camberiensis.

Oświadczamy, iż tak co do przeczytanych w tej książeczce faktów, jak i co do użytych przez nas wyrażeń, nie chcemy w niczem uprzedzać orzeczenia naszej św. Matki Kościoła, dla którego w głębi serc żywimy przywiązanie i uległość.

Przełożona i Zakonnice
Klasztoru Nawiedzenia Najśw. Panny w Chambéry.

Niech będzie Bóg uwielbiony!

Z Watykanu, 18 maja 1924.

Przewielebna Matko!

Otrzymałem broszurę o Siostrze Marji Marcie Chambon, którą Wasza Wielebność przysłała, abym ją złożył w hołdzie Ojcu Świętemu. Spieszę donieść, że Jego Świątobliwość oświadczył stąd swe zadowolenie i że to miłe dziełko bardzo Mu się podobało.

Najwyższy pasterz składa życzenia, aby cnoty i przykładne życie tej zakonnicy i wiernej Służebnicy Bożej coraz więcej były rozpowszechniane i znane i aby pobudzały dusze do postępowania na drodze doskonałości. Podziela radość autorki i przesyła tak jej samej, jak i jej Siostrom zakonnym apostolskie błogosławieństwo.

Ja z mojej strony dziękuję za łaskawie mi przysłany egzemplarz, a przy tej sposobności przesyłam przewielebnej Matce wyrazy wysokiego szacunku, pozostając szczerze jej oddanym,

kardynał Gasparri.

Z pałacu arcybiskupiego
w Chambéry.

Chambéry, 9 lipca 1924.

Broszurka o Siostrze Marji Marcie i o Ranach Najświętszych znalazła u osób pobożnych nadzwyczajnie dobre przyjęcie. Cieszymy się, że tym sposobem Pan Jezus bardziej jest miłowany i goręcej wzywany. Oby nasze społeczeństwo znalazło w Ranach Zbawcy lekarstwo na swoje choroby.

Wielka to dla nas pociecha, że skromny kwiatek z naszego salezjańskiego ogródka, pociągając dusze do nabożeństwa do Najśw. Ran Zbawiciela, wonią swoją przyczynia się do zagojenia ran świata.

† Dominik Castellan.
Arcybiskup z Chambéry.

Z pałacu arcybiskupiego
w Pizie.

Przewielebna Matko!

Do czcigodnych słów Ojca św. zbytecznym byłoby cokolwiek dodawać.

Niech mi jednak wolno będzie wyrazić moją radość z powodu, że to drogie dziełko szerzy się pomyślnie, a mówiąc szczerze, spełnia apostolskie zadanie.

Wierzę i sercem głęboko przeczuwam, że karty, na których pobieżnie jest skreślone budujące życie Siostry M. Marty Chambon, staną się owem ziarnem gorczycznem, co rosnąc, zamieni się wkrótce w wielkie drzewo.

Liczne ptaszęta przyjdą szukać na niem pokarmu i budować na niem gniazda.

Wiele jest bolu na świecie. Ludzie cierpią coraz więcej, a coraz mniej umieją cierpieć z poddaniem. Cierpienie jest dla nich zagadką; nie umieją go ani cenić, ani znosić, ani ulg w niem znaleść dla siebie.

Niechże nam udzieli w tym kierunku praktycznych nauk dusza, w którą z Ran Jezusowych spłynęło tyle światła i tyle pociechy!

Niech nauczy wszystkich, którzy płaczą, że każda wylana łza już tu na ziemi może znaleść osłodę i pociechę, zanim kiedyś nie zamieni się w wieczny uśmiech.

Przesyłając Przew. Matce i wszystkim Siostrom jej świątobliwego Zgromadzenia błogosławieństwo, kreślę się najżyczliwszym.

† Kardynał Maffi.

Siostra Marja Marta Chambon
Zakonnica Nawiedzenia N. Marji Panny w Chambéry i Najświętsze Rany Zbawiciela.

Dziecięce lata i młodość[1]).

Franciszka Chambon urodziła się z ubogich ale pobożnych rodziców, włościjan, we wsi Croix-Rouge, blizko Chambéry, 24 maja 1844 r. Tegoż dnia została ochrzczona w kościele parafjalnym św. Piotra w Lémenc.

Od najwcześniejszych lat Pan Jezus szczególniej uprzewilejował jej niewinną duszę. Gdy w dziewiątym roku życia poszła z ciotką w Wielki Piątek odwiedzić Grób Pański, Pan Jezus ukazał się jej cały skrwawiony i poraniony, jak na Kalwarji: »O, w jakimże stanie Go ujrzałam!...« mówiła później S. Marja Marta.

Było to pierwsze objawienie Męki Pańskiej w jej życiu. Daleko jednak częściej w dziecinnych latach widywała Boskie Dzieciątko. Po raz pierwszy ujrzała Je przy pierwszej Komunji św. i odtąd aż do samej śmierci zawsze w Hostji ukazywało się jej Dzieciątko Jezus. To Boże Dzieciątko w młodych jej latach nie odstę-

---

[1]) Nie podajemy tu w całości żywota S. Marji Marty, ale tylko niektóre jego szczegóły, tyczące się ulubionego przez nią nabożeństwa do Ran Zbawiciela.

powało jej nigdy: towarzyszyło jej przy pracy, w polu, rozmawiało z nią w drodze, gdy wracała do rodzicielskiej chaty: »Zawsze byliśmy z sobą, mawiała przy schyłku życia S. Marja Marta, o, jakże wtedy byłam szczęśliwą — całe niebo odbijało się w mej duszy!«

Ale wtedy Franciszka nie zwierzała się nikomu ze swego poufnego obcowania z Panem Jezusem; dosyć jej było, że mogła nim się cieszyć. Zresztą, w swej naiwnej prostocie sądziła, iż wszyscy tymiż co i ona przywilejami są obdarzeni.

Skromność i pobożność naszej dzieweczki nie uszły uwagi zacnego proboszcza jej parafji, który dlatego przypuścił ją do częstszego przyjmowania Sakramentów świętych. On też poznał w niej powołanie zakonne i sam przyprowadził ją do naszego klasztoru.

Pierwsze lata w Zakonie.

Franciszka Chambon miała lat ośmnaście, gdy otworzyła się dla niej furta klasztoru Nawiedzenia w Chambéry. W dwa lata później, to jest 29-o sierpnia, w dniu Matki Boskiej Anielskiej 1864 r. złożyła pierwsze śluby święte.

Nowa oblubienica Pana Jezusa nie miała w sobie na zewnątrz nic pociągającego. Cała piękność tej córki królewskiej miała na zawsze pozostać czysto wewnętrzną. Bóg okazał się skąpym w udzieleniu jej darów przyrodzonych, zato darami duchowemi tem hojniej ją uposażył[1]). W obejściu i w mowie nie oka-

---

[1]) Nie należy zapominać o zupełnem nieuctwie S. Marji Marty, bo z jednej strony tem większy podziw wzbudzą w nas,

zywała wyższego wychowania, cechowała swą wieśniaczą prostotę. Inteligencja jej bardzo słaba, nie została rozwinęta żadnem, choćby najskromniejszym wykształceniem, gdyż S. Marja Marta nie umiała nawet ani czytać ani pisać. Wyniesione z rodzinnego otoczenia uczucia i usposobienie dość zimne, mniej delikatne, uszlachetniły się później dopiero pod wpływem działania Bożego. Względem drugich była niewątpliwie wymagającą, to też współpraca z nią nie była łatwą, a mniej gorliwym naturalnie nie bardzo miłą, o czem świadczą jednozgodnie Siostry gospodarne, jej towarzyszki we wspólnych zajęciach: »O, co do świętości, mówią, to S. Marja Marta była prawdziwie święta, ale taką świętą, która potrafiła dobrze innych wyćwiczyć!«

Z tego swego usposobienia dobrze sobie S. M. Marta sprawę zdawała. To też w swej naiwnej prostocie uskarżala się przed P. Jezusem, że tyle różnych wad w niej pozostawił. »Twoje niedoskonałości, odpowiedział Boski Mistrz, są najlepszym dowodem działania Bożego w tobie. Dlatego ci ich nie zabiorę, bo są zasłoną, ukrywającą moje dary. Wszak pragniesz być nieznaną i ukrytą? — Otóż ja daleko bardziej jeszcze tego pragnę dla ciebie«.

Obok nakreślonego wyżej obrazu S. M. Marty, musimy zaraz postawić drugi — jej wewnętrznego nastroju — o, jakże pięknym on się nam przedstawia!

---

czystość głoszonych przez nią zasad i trafność wyrażeń, a z drugiej łatwiej przebaczymy pewne niedokładności w szczegółach, nieodnoszących się do samej istoty rzeczy. (Uwaga Czc. O. Mazoyer T. J.).

W tej Siostrze, tak mało mającej zewnętrznych zalet, baczne oko Przełożonych dopatrywało piękność inną, duchowną, coraz bardziej udoskonalającą się pod wpływem ducha Chrystusowego. Działanie Boże tem wyraźniejszem w niej było, iż nie usuwało bynajmniej przyrodzonych braków. Przy słabym rozwoju umysłu, można było dostrzedz w jej duszy jasne światła, głębokie poglądy, a w sercu mimo pozornej rubaszności, kryły się niezliczone cnoty, jakoto: wielka niewinność, głęboka wiara, tkliwa pobożność, pokora, a nadewszystko pragnienie ciągłego składania ofiar dla Boga. Dosyć będzie powołać się w tem na świadectwo jej Przełożonej, Czc. Matki Teresy Eugenji Revel: »Posłuszeństwo, mówi ta Matka, jest dla S. M. Marty wszystkiem. Szczerość jej, prostota, duch miłości, którym jest przejęta, serdeczna i głęboka pokora, wszystko to wydaje nam się najlepszym dowodem działania Bożego w jej duszy. Im więcej łask otrzymuje, tem mniej ceni siebie, bo prawie zawsze dręczy ją obawa, że pozostaje w złudzeniu. Posłuszna udzielanym jej radom, odzyskuje spokój na jedno słowo Kapłana lub Przełożonej, którzy wielką moc nad jej duszą mają. Przedewszystkiem jednak uspokaja nas jej gorące zamiłowanie życia ukrytego, jej szczere pragnienie niezwracania na siebie oczu ludzkich, oraz lęk, aby nie dostrzeżono łask, przez nią ykrywanych«.

Dwa pierwsze lata życia zakonnego naszej Siostry upłynęły prawie zwykłym porządkiem. Prócz niepospolitego daru wewnętrznej modlitwy, prócz ciągłego skupienia i coraz wiekszej żądzy łączenia się

z Bogiem, nie dostrzeżono w niej nic nadzwyczajnego, nic, coby zapowiadało w niej przyszłe łaski.

Dopieru we wrześniu 1866 młoda Siostra Konwerska otrymała łaskę częstego widywania P. Jezusa, Najśw. Panny, dusz cierpiących w czyścu i świętych Aniołów.

Przedewszystkiem jednak Pan Jezus Ukrzyżowany prawie codziennie dopuszczał ją do oglądania swoich św. Ran, czasem chwalebnych i jasnością promieniejących, to znowu zsiniałych i zakwawionych i wzywał ją do uczestniczenia w boleściach swojej św. Męki.

Nocne czuwania i cielesne pokuty.

Na podstawie niezbitych dowodów woli Bożej, nad którymi nie możemy się rozwodzić w obecnej szczupłej broszurce, Przełożeni postanowili wreszcie, pomimo swych obaw, pozwolić Siostrze, aby stosowała się do wymagań Ukrzyżowanego P. Jezusa.

Zażądał od niej naprzód Jezus, aby przepędzała całe noce w celi, leżąc na gołej podłodze. Następnie otrzymała rozkaz noszenia dniem i nocą twardej włosiennicy. Wreszcie, z polecenia P. Jezusa uplotła sobie koronę z ostrych kolców, które sprawiały jej dotkliwe cierpienia za najlżejszem poruszeniem głowy.

Po upływie ośmiu miesięcy, w maju 1867 r., Pan Jezus, nie poprzestając na twardych nocach, przepędzanych przez nią na gołej ziemi, we włosiennicy i koronie cierniowej, zażądał od niej ofiary jeszcze z samego snu, wzywając go do samotnego czuwania przed Przen. Sakramentem, podczas gdy cały klasztor pozostawał w nocnym spoczynku.

Dobrze to zrozumiemy, że te i tym podobne wymagania ze strony P. Jezusa bynajmniej nie dogadzały ludzkiej naturze, ale też Boski Mistrz hojnie każdą ofiarę wynagradzał, udzielając się swej służebnicy w ciszy nocnej niewypowiedzianemi pociechami. Czasem wprawdzie poddawał ją przez długie godziny ciężkiej walce ze snem i znużeniem. Częściej wszakże odrazu opanowywał jej duszę i pociągał ku sobie w niebiańskim zachwycie. Powierzał jej wtedy swe udręczenia i tajemnice swojej miłości, obsypywał ją pieszczotami, zabierał jej serce i w swojem własnem ukrywał, mnożąc z każdym dniem dowody swej miłości, względem tej duszy pokornej, prostej, w niczem siebie nieszukającej.

Trzydniowe zachwycenie.

We wrześniu 1867 r. S. M. Marta, według zapowiedzi Boskiego Mistrza, popadła w dziwny, trudny do określenia stan. Przez trzy dni, t. j. 26, 27 i 28 września ku czci Trójcy Przenajświętszej, leżała na łóżku nieruchoma, nie mówiąc nic, nie widząc nic i nie przyjmując żadnego zgoła pokarmu. Puls jej wszakże był zupełnie regularny, a twarz lekko zarumieniona. Te trzy dni zachwycenia były dla Siostry dniami wyjątkowych łask.

Skromna jej celka zajaśniała wtedy niebiańskiem światłem, wśród którego zstąpiła ku niej Trójca Przenajświętsza. Bóg Ojciec, podając jej Jezusa w Hostji, tak do niej przemówił: »Oto podaję ci Tego, którego mi tak często ofiarujesz!« Potem odsłonił przed nią tajemnice Betlejemu i krzyża, udzielając jasnego po-

znania miłości Chrystusowej we Wcieleniu i Odkupieniu. Następnie Bóg Ojciec, wydając z siebie Ducha Przenajśw., w postaci ognistego promienia, podał go jej w darze, mówiąc: »W Nim znajdziesz światło, zamiłowanie cierpienia i miłość. Miłość będzie dla mnie, światło posłuży ci do poznania mojej woli, cierpliwość wreszcie potrzebna ci będzie do znoszenia w każdej chwili cierpień w taki sposób, w jaki Ja tego chcę«.

W ostatnim dniu Ojciec Przedwieczny, w pro mieniu, spływającym ku niej z nieba, ukazał jej krzyż swojego Syna, oraz dał jej lepsze zrozumienie, jak ma używać Ran Jezusowych dla dobra swojej własnej duszy. Jednocześnie zaś, w drugim promieniu, wznoszącym się z ziemi, a sięgającym aż do nieba, poznała jasno swoje »posłannictwo«, oraz zrozumiała, jak miała obracać zasługi Ran Jezusowych na korzyść całego świata.

Orzeczenie Przełożonych duchownych.

Przełożona i Dyrektorka tej uprzywilejowanej duszy nie mogły same na siebie brać odpowiedzialności za nadzwyczajną drogę, którą postępowała.

Zasięgnęły zatem co do niej rady Przełożonych duchownych, mianowicie: Ks. Kanonika Mercier, Wikarjusza Generalnego Dyecezji i Ojca Duchownego SS. Wizytek, kapłana wielkiej nauki i pobożności; Czcigodnego Ojca Ambroise, Prowincjała OO. Kapucynów w Sabaudji, męża niepospolitych zalet umysłu i serca, oraz ks. Kanonika Bouvier, noszącego przydomek »Anioła Gór«, kapelana Zgromadzenia, którego

sława nauki i świątobliwości rozeszła się nawet poza granice naszej prowincji.

Badanie było poważne i dokładne. Trzej egzaminatorzy jednozgodnie oświadczyli, że droga, którą szła S. Marja Marta, nosiła na sobie cechę Bożą.

Radzili, aby spisywać wszystko. Z drugiej wszakże strony osądzili roztropnie, że należy trzymać w tajemnicy odbierane przez Siostrę łaski, dopóki »Samemu Bogu nie będzie się podobało ich objawić«.

Oto przyczyna, dla której Zgromadzenie zupełnie nie wiedziało o nadzwyczajnych łaskach, odbieranych przez tę, która po ludzku mówiąc, najmniej wydawała się sposobną do ich przyjmowania.

Czcigodna Matka Teresa Eugenja Revel, stosując się do otrzymanych wskazówek, zaczęła spisywać dzień po dniu, ze skrupulatną dokładnością, zeznania skromnej S. Konwerski, która z rozkazu P. Jezusa nic nie ukrywała przed swoją Przełożoną. Dokładność swoją posuwała Matka do tego stopnia, że w pisaniu pozostawiała nawet błędy, czynione w opowiadaniu przez Siostrę, a pochodzące z jej nieświadomości lub z braku pamięci.

Temi słowami zaczyna ten cenny pamiętnik Czcigodna Matka Teresa Eugenja Revel, której wiadomości powierzył Najwyższy swe dary, udzielane S. M. Marcie. Jej notatkami odtąd posługiwać się będziemy.

»Zeznajemy tu, wobec Boga i naszych św. Zako-
»nodawców, z posłuszeństwa i, o ile można, najdo-
»kładniej, to, co jak sądzimy, zostało nam zesłanem
»z nieba, wskutek szczególnego a miłosnego upodo-

»bania Serca Jezusowego, dla szczęścia naszego Zgro-»madzenia i dla dobra dusz.

»Bóg, jak się zdaje wybrał wśród naszej niegod-»nej zakonnej rodziny i uprzywilejował duszę, która »w naszych czasach ma wznowić nabożeństwo do Ran »Pana Jezusa Tą duszą, zaszczycaną przez P. Jezusą »Jego obecnością, jest nasza pokorna Siostrzyczka Ma-»rja Marta Chambon. Pan Jezus okazuje jej codziennie »swoje Boskie Rany, żądając, aby nieustannie ofiarowy-»wała ich zasługi za potrzeby Kościoła świętego, za »nawrócenie grzeszników, za potrzeby naszego Zakonu, »a zwłaszcza na ulżenie dusz, w czyścu cierpiących.

»Pan Jezus wybrał ją za zabawkę swojej miłości, »i jako ofiarę swego Boskiego upodobania... a my, prze-»pełnione wdzięcznością, odczuwamy nieustannie sku-»teczność jej modlitw u Serca Jezusowego«.

»Posłannictwo«.

»To mi jest najcięższem, mówił nasz słodki Zba-»wca do swej pokornej sługi, iż są dusze, które mnie-»mają, że nabożeństwo do moich Ran jest czemś dziw-»nem, niegodnem uwagi i dla nich nieodpowiedniem. »Dlatego to nabożeństwo ostyga i zaciera się.

»W niebie mam Świętych, którzy odznaczali się »wielkiem nabożeństwem do moich świętych Ran, ale »na ziemi niema prawie nikogo, ktoby mi w ten spo-»sób cześć oddawał!«

Niestety, aż nadto uzasadniona ta skarga!

Na świecie, gdzie prawie każdy, jak się zdaje, o tem tylko myśli, aby »używać«, ileżto jest osób, na-

wet pomiędzy chrześcjanami, które zupełnie straciły pojęcie, co to znaczy ofiara. Mało takich, któreby rozumiały tajemnicę krzyża. Mało takich, któreby lubiły rozważać Mękę Pańską, a jednak św. Franciszek Salezy słusznie ją nazywa »prawdziwą szkołą miłości »najsłodszą i najsilniejszą pobudką do nabożeństwa«.

Otóż Pan Jezus nie chce, aby leżała odłogiem ta niewyczerpana kopalnia, gdzie skarby Jego św. Ran spoczywają w ukryciu i zapomnieniu. Dla wykonania zaś dzieła swojej miłości wybiera, jak to zawsze zwykł czynić, najlichsze i najnieumiejętniejsze narzędzie.

2 października 1867 r. S. M. Marta była obecną przy obłóczynach jednej z Sióstr. Wtem sklepienie niebios uchyliło się przed jej oczami i ujrzała w niebie tęż samą co i na ziemi ceremonję, tylko niezrównanie świetniejszą. Całe »Nawiedzenie niebieskie« było tam zebrane. Pierwsze Matki Zakonu, zwracając się do niej, jakby dla ogłoszenia radosnej wieści, odezwały się z weselem:

»Ojciec niebieski dał naszemu Zakonowi w darze »swojego Syna trojakim sposobem:

»Naprzód, temu domowi w szczególności dał Je- »zusa Chrystusa, Jego krzyż i Jego Rany.

»Powtóre, dał Nawiedzeniu Jego Najśw. Serce.

»Potrzecie, oddał wyłącznemu uwielbieniu Wizytek »Jego św. Dziecięctwo: potrzeba zatem, abyś i ty, w sto- »sunku do Niego, zachowywała dziecięcą prostotę«.

Zdaje się, że ten potrójny dar wcale nie jest czemś nowem. Jeżeli sięgniemy do początków Nawiedzenia, spotkamy się ze wspomnianemi wyżej trzema nabożeństwami w żywocie S. Anny Małgorzaty Clément,

współczesnej ze św. Franciszką de Chantal. Zaszczepiła je w sercach wszystkich, wychowanych przez siebie zakonnic.

Być może, a nawet prawie pewne jesteśmy, że nie kto inny, tylko ta właśnie, również nadzwyczajnemi łaskami obdarzona Matka Clément, przyszła razem z naszą św. Matką i Założycielką do S. Marji Marty, aby jej to potrójne nabożeństwo zalecić.

W kilka dni później Czcigodna Matka Marja Paulina Deglapigny, zmarła przed ośmnastu miesiącami, ukazała się swej dawnej córce duchownej S. Marcie i upewniła ją o darze świętych Ran.

»Zakon Nawiedzenia, odezwała się do niej, po-
»siada już wiele bogactw, ale jeszcze nie wszystkie.
»Dlatego błogosławię dzień, w którym opuściłam tę zie-
»mię, bo w nim uprosiłam ci łaskę, aby nietylko Najśw.
»Serce Jezusowe należało do ciebie, ale też i całe Jego
»św. Człowieczeństwo, t. j. Jego Przenajśw. Rany«.

Ale może kto powie: Wszak ten, kto posiada Serce Jezusowe, posiada również całego Jezusa, całą miłość Jego? Bez wątpienia. Ale Rany Jezusowe są jakby objawem przedłużania tej miłości, jakby wymownym tejże wyrazem. To też P. Jezus chce, abyśmy czcząc Go i wielbiąc Jego zranione Serce, nie zapominali i o innych Jego Ranach, również miłością otwartych. Dobrze będzie tutaj wspomnieć w nawiasie, że dar oglądania i przenikania cierpiącego Człowieczeństwa Pana Jezusa, udzielony Siostrze Marji Marcie, dziwnie przypomina takiż podobny dar, którym prawie równocześnie była zaszczycona Wiel. Matka Marja Salezja Chappuis.

Nasz Św. Ojciec Franciszek Salezy, który się także często objawiał swojej drogiej duchownej córce i dawał jej ojcowskie nauki, nie omieszkał upewnić ją o prawdziwości jej »Posłannictwa«.

Pewnego dnia, gdy z sobą rozmawiali, S. Marja Marta odezwała się do niego ze zwykłą swoją naiwnością: »Mój Ojcze, ty wiesz, że nasze Siostry nie chcą »wierzyć temu, co ja mówię, bo jestem bardzo niedo- »skonałą«. — »Moja córko, odpowiedział Święty, myśli »Boże nie są myśli ludzkie — stworzenia sądzą po »ludzku. Bóg dlatego daje swoje łaski nędznej istocie, »która nic sama z siebie nie posiada, ażeby wszystkie »te łaski do Niego powracały. Powinnaś cieszyć się »bardzo swojemi niedoskonałościami, bo one ukrywają »w tobie dary Boże. Bóg cię wybrał dla uzupełnienia »nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego: to Serce »ukazało się mojej córce Małgorzacie Marji, a Rany »Najświętsze mojej maleńkiej Marji Marcie!... Wielka to »jest pociecha dla mojego ojcowskiego serca, że ta cześć »oddawaną jest Ukrzyżowanemu Jezusowi przez ciebie! »Jestto uzupełnienie Odkupienia, którego Pan Jezus tak »pragnął!«

Najświętsza Panna przyszła również do Siostry, w towarzystwie naszych św. Zakonodawców i naszej św. Małgorzaty Marji w dniu Nawiedzenia, aby ją upewnić co do prawdziwości jej drogi:

»Daję Nawiedzeniu, powiedziała Matka Najśw. »owoc mojego żywota, który niosłam do mojej krewnej, »Elżbiety. Twój św. Zakonodawca odwzorował na so- »bie prace, słodycz i pokorę mojego Syna; twoja św. »Matka Fundatorka była naśladownicą mojej odwagi,

»z jaką wszelkie przeszkody przezwyciężyłam, aby się »złączyć z Jezusem i spełnić Jego św. wolę. Twoja »święta Siostra Małgorzata Marja odzwierciedliła na so»bie Najśw. Serce mojego Syna, aby Je tym sposobem »podać światu... Ty zaś, moja córko, jesteś wybrana na »to, abyś powstrzymywała sprawiedliwość Bożą, przez »ofiarowywanie Mu zasług Męki mojego ukochanego »Syna Jezusa i Jego św. Ran«.

A gdy S. Marja Marta przedstawiła swe trudności, t. j. jak nikłą i nieudolną się czuje do tak wielkiej misji, Niepokalana Dziewica odrzekła:

»Moja córko, ani twoja Matka, ani ty, nie macie »czego się obawiać, — mój Syn wie dobrze, co Mu »czynić wypada... Co do ciebie, wystarczy, abyś dzień »po dniu to tylko robiła, czego żąda Jezus«.

Wezwania i zachęty Najśw. Panny bywały coraz częstsze i przybierały rozmaite formy. »Jeżeli pragniesz »skarbów, mówiła, idź czerpać w Najśw. Ranach mo»jego Syna Wszelkie światła Ducha Świętego płyną »z Ran Jezusowych, ale dary będziesz otrzymywała »w stosunku do twojej pokory.

»Jako Matka twoja, mówię ci: idź, czerpać w Ra»nach mojego Syna!... Pij Krew, która z nich płynie, »dopóki wszystkiej nie wypijesz, ale nigdy jej nie wy»pijesz...

»Córko moja, powinnaś ofiarowywać Rany mo»jego Syna za nawrócenie błądzących«.

Nietylko pierwsze Matki Zakonu, św. Jego Zakonodawca i Matka Najświętsza nawiedzali naszą drogą Siostrę. Ukazywał się jej nadto i sam Bóg Ojciec, dla którego miała zawsze miłość i ufność dziecięcą

i który nawzajem obdarzał ją Boskiemi pieszczotami. Bóg Ojciec najpierwszy objawił jej przyszłe posłannictwo; potem od czasu do czasu przypominał je mówiąc:

»Dziecię moje, daję ci mojego Syna, który przez »dzień cały będzie ci dopomagał, abyś mogła wypłacić »mojej sprawiedliwości za wszystkich ludzi to, co je»steś względem niej winna«.

»Bierz nieustannie z Ran Jezusowych, czego ci »potrzeba, na spłacenie długów, zaciągniętych przez »grzeszników«.

Raz, gdy Zgromadzenie odprawiało w rozmaitych intencjach procesje i modlitwy, Bóg Ojciec odezwał się do niej: »Wszystko, co mi ofiarujecie, jest bez żadnej »wartości«. — »Jeżeli to jest bez wartości, odpowiedziała »S. Marja Marta z dziecięcą śmiałością, w takim razie »ofiaruję Ci wszystko, cokolwiek sam Twój Syn dla »nas uczynił i ucierpiał«. — »A, — odpowiedział Ojciec »Przedwieczny, to dopiero jest czemś wielkiem«.

Pan Jezus ze swej strony, chcąc dodać odwagi swej służebnicy, po wielekroć ponawiał względem niej upewnienie, iż powołaniem jej istotnie jest — ożywienie nabożeństwa do Jego zbawczych Ran: »Wybrałem »cię, mówił, aby w tych nieszczęsnych czasach rozbu»dzić nabożeństwo do mojej św. Męki«. Następnie okazując jej swoje święte Rany, jako księgę, z której miała czytać, Boski Mistrz dodał: »Nie odwracaj oczu »od tej księgi, a nauczysz się z niej więcej, aniżeli »najwięksi mędrcy tego świata. W modlitwie do moich »Boskich Ran zamyka się wszystko«.

Innym razem, w czerwcu, gdy klęczała u stóp Przenajśw. Sakramentu, Pan Jezus, odkrywając przed

nią swoje Najśw. Serce, jako przyczynę wszystkich innych Ran, tak się do niej odezwał: »Wybrałem moją »wierną służebnicę Małgorzatę Marję na to, aby przez »nią dać poznać moje Boskie Serce, a mojej maleńkiej »Marji Marcie powierzyłem szerzenie nabożeństwa do »moich świętych Ran. Moje Rany zbawią was niechyb»nie — będą ratunkiem dla świata!«

W innej okoliczności powiedział: »Twoja droga »polega na tem, abyś mię ludziom dała poznać i umi»łować, za pośrednictwem moich świętych Ran, zwła»szcza w przyszłości«. Żądał, aby nieustannie ofiarowywała Jego św. Rany za zbawienie świata: »Córko »moja, mówił, większe lub mniejsze zamieszanie na »świecie od tego zależeć będzie, jak ty spełnisz twoje »zadanie... Wybrałem cię na zadosyćuczynienie mojej »Sprawiedliwości. Ukryta poza klauzurą, masz wieść »na ziemi życie całe niebiańskie, t. j. winnaś miłować »mnie i modlić się ustawicznie, w celu złagodzenia »mojej pomsty, oraz ożywiać nabożeństwo do moich »św. Ran.

»Chcę, aby za pomocą tego nabożeństwa były »zbawione nie tylko te dusze, z któremi żyjesz, ale »i wiele innych jeszcze. Kiedyś zażądam od ciebie ra»chunku, czy dobrze wyzyskałaś ten skarb na korzyść »wszystkich, stworzonych przezemnie istot.

»Zaprawdę, mówił do niej później, zaprawdę, Oblu»bienico moja, przebywam na tem miejscu i mieszkam »we wszystkich sercach!... Ustalę tu moje królestwo »i mój pokój. Mocą mojej potęgi zniweczę wszelkie do »tego przeszkody, bo jestem Panem serc i wszelkie »nędze ludzkie są mi znane. Córko moja, ty jesteś ka-

»nałem moich łask. Wiedz, że kanał nie ma nic sam »z siebie, prócz tego, co przezeń przepuszczą. I ty masz »być takim kanałem, nie zachowując dla siebie nic, »ale mówiąc wszystko, cokolwiek ci powierzę. Wybra»łem cię, abyś zasługi mojej św. Męki ofiarowywała »za wszystkich, ale ty sama masz pozostawać w ukry»ciu. Moją rzeczą będzie pokazać później, że jest to »środek, za pomocą którego, jak również za przyczyną »mojej Matki Niepokalanej, świat zbawiony będzie!...«

Pobudki nabożeństwa do Najświętszych Ran.

Powierzając S. Marji Marcie to posłannictwo, Bóg Kalwarji objawił jej jednocześnie niezliczone pobudki, skłaniające do wzywania Jego Boskich Ran, oraz korzyści, płynące z tego nabożeństwa.

W celu obudzenia w niej w tym kierunku apostolskiej żarliwości, odsłaniał przed nią nieocenione skarby, kryjące się w tych źródłach żywota:

»Prócz mojej Najśw. Matki, mówił, żadna inna »dusza nie była obdarzona taką jak ty łaską, oglądania dniem i nocą moich świętych Ran.

»Córko moja, czy ty oceniasz skarb świata? Świat »szacować go nie chce. Pragnę, abyś moje Rany tak »oglądała, a tem samem zrozumiała lepiej całą doniosłość mojego cierpienia dla ciebie.

»Córko moja, ilekroć ofiarujecie mojemu Ojcu »Przedwiecznemu zasługi moich Boskich Ran, zyskujecie nieskończenie wiele. Jesteście podobne temu, »który znalazł wielki skarb w ziemi. Ale ponieważ nie »możecie zachować tych bogactw dla siebie, Bóg i moja

»Matka niebieska zabierają je, aby wam je oddać »w chwili śmierci i ofiarować ich zasługi na korzyść »dusz, które tego potrzebują, bo wy powinnyście wy»zyskiwać bogactwa moich świętych Ran.

»Nie trzeba, abyście pozostawały w ubóstwie, ma»jąc Ojca, tak bardzo bogatego! Wasze bogactwo — »to moja św. Męka!

»Ten, kto jest w potrzebie, niech z wiarą i ufno»ścią przychodzi czerpać ustawicznie ze skarbu mojej »Męki, z przebitych moich Ran!

»Ten skarb do was należy!... Wszystko w nim »znajdziecie, wszystko, prócz piekła!

»Jedna ze stworzonych przezemnie istot zdradziła »mnie i sprzedała moją krew, ale wy łatwo możecie »ją odkupić, aż do ostatniej kropelki!... Jedna kropla »tej krwi wystarcza, aby oczyścić całą ziemię, a wy »o tem nie myślicie!... nie znacie jej ceny!

»Kaci dobrze zrobili, iż przebodli mój Bok, moje »ręce i nogi, bo tym sposobem otworzyli źródła, z któ»rych przez całe wieki spływać będą wody mojego »miłosierdzia. Tylko grzech, który był Ran moich przy»czyną, godnym jest nienawiści.

»Mojemu Ojcu miłem jest ofiarowywanie Mu mo»ich świętych Ran i boleści mojej Najświętszej Matki. »Taka ofiara jest dlań ofiarą chwały, jest ofiarowy»waniem Nieba — Niebu.

»Oto, czem macie płacić za tych, którzy są złu»dzeni. Ofiarując bowiem Ojcu mojemu zasługi moich »św. Ran, czynicie zadosyć za grzechy ludzkie«[1]).

---

[1]) Wszystkie te słowa były wypowiedziane przez Pana Jezusa w różnych okolicznościach, głównie w 1868 r. Czasem Boski

Pan Jezus przynagla S. Marję Martę, a z nią i nas, abyśmy uciekali się do tego skarbu: »Trzeba, mówi, »powierzać wszystko moim Boskim Ranom i przez ich »zasługi pracować nad zbawieniem dusz«.

Żąda, aby to czynić z pokorą:

»Gdy moje święte Rany wyryte zostały, znikoma »nicość ludzka chlubiła się z tego, sądząc, iż będą »miały swój koniec. Ale nie, one trwać będą wiecznie »i wszystkie stworzenia przez całe wieki oglądać je »będą. Dlatego ci to mówię, abyś na nie nie spoglą- »glądała ze zwyczaju, lecz abyś je wielbiła z głęboką »pokorą.

»Wasze życie nie jest życiem tego świata; usuńcie »z niego Rany Jezusowe, a staniecie się ziemskiemi... »Zadużo jest w was materjalizmu, iżbyście mogły po- »jąć cały ogrom łask, jakie otrzymujecie przez ich za- »sługi... Niedość przypatrujecie się słońcu w całym jego »blasku. Nawet moi kapłani niedosyć zapatrują się na »krucyfiks: chcę, aby mi całemu cześć oddawano.

»Żniwo jest wielkie, obfite; jeżeli chcecie pozy- »skiwać dusze, powinnyście się upokarzać i zagłębiać »w swojej nicości, nie patrząc na to, co już zrobiłyście.

»Nie lękajcie się wskazywać duszom na moje »Rany. Drogą Ran moich prosto i łatwo idzie się do »nieba«.

Pan Jezus żąda, aby udawać się do Jego św. Ran z miłością Serafinów. Raz, podczas Mszy św., pokazując S. Marji Marcie zastępy tych duchów błogo-

---

Mistrz zwraca się w nich do samej S. Marji Marty, czasem znów do Zgromadzenia i do wszystkich wiernych.

sławionych, cisnących się do ołtarza, odezwał się do »niej: »Patrz, oni rozważają piękność i świętość Bożą!... »wielbią i podziwiają, ale naśladować nie mogą. Co »do was, macie dlatego przedewszystkiem rozważać »cierpienie Jezusowe, aby upodabniać się do Niego. Do »Ran moich zbliżać się należy z sercem żarliwem, go- »rącem i z wielkim zapałem czynić westchnienia, ce- »lem otrzymania łask dla błądzących«.

Pan Jezus żąda dalej, aby to czynić z żywą wiarą:

»Rany moje są zawsze w całej swej pierwszej »świeżości, i takie trzeba, jakby były poraz pierwszy »całkiem nowo zadane, ofiarowywać.

»W rozważaniu Ran moich znajdziesz wszystko, »dla siebie i dla drugich.

»Pokażę ci je, abyś w nie weszła«.

Żąda Pan Jezus, aby to czynić z ufnością:

»Moja córko, nie należy wam niepokoić się ziem- »skiemi rzeczami. W wieczności zobaczycie, ile zyska- »łyście przez moje Rany.

»Rany moich Najświętszych Nóg są głębią oce- »anu. Wprowadź tam wszystkie stworzone istoty, — »otwory ich są tak głębokie, że wszystkich pomieszczą«.

Żąda P. Jezus, aby to czynić w duchu apostol- skiej gorliwości, nigdy nie poddając się zniechęceniu:

»Trzeba modlić się bardzo, aby nabożeństwo do »moich św. Ran rozpowszechniło się na świecie«.

— W tej chwili ujrzała świętemi zachwytami ob- darzona, jak z Ran Jezusowych wyszło pięć promieni, jaśniejących chwałą, które otoczyły kulę ziemską.

»Moje święte Rany podtrzymują świat.

»Należy mnie prosić, aby miłość ku moim św. »Ranom ugruntowała się, bo one są źródłem wszelkich »łask. Trzeba je wzywać często... i bliźniego do tego na- »kłaniać... Trzeba o nich mówić i często do tego po- »wracać, aby to nabożeństwo zakorzeniło się w duszach.

»Długiego czasu będzie potrzeba, zanim to nabo- »żeństwo ugruntuje się, — pracuj w tym kierunku »z odwagą.

»Wszystkie słowa, mające za przedmiot moje »święte Rany, sprawiają mi pociechę, a pociechę nie- »wypowiedzianą!... Liczę je wszystkie.

»Gdyby nawet byli tacy, którzyby stronili od mo- »ich Ran, ty, córko, powinnaś ich tam wprowadzić«.

Pewnego dnia, gdy S. Marja Marta trawiona była piekącem pragnieniem, Boski Mistrz rzekł do niej:

»Córko moja, chodź do mnie, a ja ci dam wody, »która twoje pragnienie ugasi. W krucyfiksie znajdziesz »wszystko: będziesz miała czem ugasić pragnienie, nie- »tylko twoje, ale i wszystkich na świecie dusz!

»Mając moje Rany, macie wszystko! Przez nie »dokonywa się gruntownych dzieł, nie przez koszto- »wanie pociech, ale przez cierpienie.

»Jesteście pracownicami na niwie Pańskiej: za »pomocą moich Ran zarobicie wiele i bez trudu.

»Złącz czynności twoje i Sióstr twoich z mojemi »świętemi Ranami i tak mi je ofiaruj; nic nie może »im nadać w moich oczach większej zasługi, ani mil- »szego powabu. Niepojęte bogactwa kryją się i w naj- »mniejszych z nich«.

Trzeba zauważyć, że w poufnych swych zwierze- niach, o których mówiliśmy, P. Jezus niezawsze poka-

zuje się S. Marji Marcie ze wszystkiemi swemi uwielbienia godnemi Ranami: czasem jedną tylko z nich pozwala jej osobno oglądać.

I tak pewnego dnia powiedział jej: »Powinnaś się »starać o uleczenie mego bolesnego skatowania przez »rozważanie moich świętych Ran«. I w tejże chwili ukazał jej Ranę prawej Nogi swojej, mówiąc: »O, jakże »wielbić powinnaś tę Ranę, ukrywając się w niej, jak »gołębica«.

Innym razem pozwolił jej oglądać swoją lewą Rękę, mówiąc: »Córko moja, obracaj zasługi mojej le»wej Ręki na korzyść dusz, aby kiedyś w wieczności »znalazły się po mojej prawicy... Dusze zakonne będą »sądziły świat, stojąc przy mnie, po prawej stronie, ale »przedtem ja od nich zażądam rachunku z dusz, które »za ich pośrednictwem miały być zbawione«.

Korona cierniowa.

Rzecz szczególna, iż Pan Jezus domagał się wyłącznych hołdów czci, wynagrodzenia i miłości dla swej Najdostojniejszej, cierniami uwieńczonej Głowy.

Korona cierniowa była dla Pana Jezusa powodem wyjątkowo dotkliwych cierpień:

»Cierniowa korona, mówił do swej oblubienicy, »sprawiała mi większe cierpienia, aniżeli wszystkie inne »Rany. Po ogrodzie oliwnym była ona dla mnie naj»sroższem z cierpień. Aby je złagodzić, zachowujcie »wiernie Regułę«.

Dla duszy, która wierność swą posuwa aż do naśladowania, korona cierniowa jest źródłem zasługi:

»Oto ta Głowa, mówił, która pokłutą została dla »twojej miłości — przez jej zasługi ty masz kiedyś »koronę otrzymać. Szczęśliwa dusza, która nad nią się »zastanawia, a jeszcze pilniej naśladuje.

»Patrz, w czem dla ciebie zawiera się życie; po»stępuj poprostu, a postępować będziesz bezpiecznie.

»Dusze, które na ziemi rozważały moją cierniową »koronę i cześć jej oddawały, staną się dla mnie w nie»bie koroną chwały.

»Za jedną chwilę rozmyślania o mojej cierniowej »koronie na ziemi, dam ci koronę w wieczności... Ona »to właśnie, ta cierniowa korona, koronę chwały ci »wysłuży.

Cierniowa korona jest darem, który P. Jezus daje uprzywilejowanym przez siebie duszom: »Koronę cier»niową daję w darze tym, których szczególniej uprzy»wilejowałem. Jest ona wyłączną własnością moich »oblubienic i dusz wyjątkowemi łaskami przezemnie »udarowanych. Stanowi pociechę dla Błogosławionych, »ale cierpienie sprawia umiłowanym moim na ziemi«.

Tu Siostra nasza ujrzała, jak zamiast każdego kolca wydobywał się z Głowy Jezusowej promień chwały, niepodobnej do opisania.

»Moi wierni słudzy usiłują cierpieć tak jak ja cier»piałem, ale żaden z nich nie zdoła dosięgnąć stopnia »przebytych przezemnie cierpień«.

Od takich dusz Pan Jezus domaga się jeszcze tkliwszego współcierpienia z Jego czcinajgodniejszą Głową. Raz ukazał S. Marji Marcie Głowę swoją, całą skrwawioną, pokłutą i z wyrazem takiej boleści, iż przerażona nią Siostra nie mogła znaleść słów na jej

określenie: »Zobacz, w jakim stanie znajduje się Ten, »którego szukasz... Patrz! Wyrywaj kolce z mojej Głowy, »ofiarując zasługi Ran moich za grzeszników. Idź w po- »goń za duszami!«

Jak widzimy, w tych wezwaniach Zbawiciela zawsze przebija echo wiecznego »Sitio«, wiecznej troski Zbawiciela o dusze: Idź w pogoń za duszami!«

Posłuchaj, czego cię nauczę: cierpienie ma być »dla ciebie, a łaski, jakie otrzymasz, dla innych. Jedna »jedyna dusza, która łączy swoje sprawy z zasługami »mojej cierniowej Korony, uzyska więcej łask, aniżeli »całe Zgromadzenie«.

Do żądań, twardych dla natury, Boski Mistrz umie dołączyć słowa zachęty, które rozpalają serca i usposabiają do przyjęcia wszelkich ofiar. I tak, w październiku 1867 r. ukazał się zachwyconym oczom Siostry w koronie, promieniejącej chwałą: »Moja korona z cierni »rozjaśni niebo i wszystkich Błogosławionych. Na ziemi »ukażę ją kilku tylko uprzywilejowanym duszom, bo »ziemia zbyt jest mglistą, aby ją dojrzeć mogła. Patrz, »jak piękną jest korona, która niegdyś sprawiała mi »tak wielkie cierpienia!«

Boski Mistrz posuwa się dalej, dając jej udział nietylko w swoich cierpieniach, ale i w swym tryumfie. Pozwala jej oglądać zdala przyszłą chwałę. Kładąc bowiem raz na jej głowę cierniową Koronę, co jej sprawiało wielką boleść: »Weź, powiedział, tę koronę, »aby moi Błogosławieni zobaczyli cię w tym stanie«. Następnie, zwracając się do Świętych i wskazując na ukochaną przez siebie ofiarę, odezwał się do nich: »Oto Owoc mojej Cierniowej Korony!«

Korona cierniowa, która stanowi szczęście dla Wybranych, dla złych, przeciwnie jest przedmiotem grozy. Zobaczyła to raz S. Marja Marta w jednym z obrazów, którymi Boski Mistrz odsłaniał przed nią pozagrobowe tajemnice.

Ujrzała trybunał, cały jaśniejący blaskiem cierniowej Korony Chrystusa, przed którym dusze miały być sądzone. Przesuwały się one kolejno przed Boskim Sędzią. Te z nich, które za życia były Mu wierne, z ufnością rzucały się w ramiona Zbawcy. Inne, na widok cierniowej Korony i na wspomnienie wzgardzonej przez siebie miłości Chrystusowej, z przerażeniem pędziły w przepaść wiekuistą.

To widzenie tak było przerażającem, że biedna Siostra, opowiadając je, drżała na całem ciele z lęku i trwogi.

Serce Jesusowe.

Pan Jezus, odkrywając przed pokorną konwerską piękność i bogactwa swoich św. Ran, nie omieszkał ukazać jej skarbów, ukrytych w największej z nich — Ranie miłości:

»Oto Źródło, z którego macie czerpać wszystko: »jego bogactwa do was przedewszystkiem należą!« powiedział, wskazując na swe Rany, w całej ich świetności, wśród których Rana Przen. Serca jaśniała niezrównanym blaskiem.

»Schroń się tylko tutaj, w Ranie Boku Mojego — »jest to Rana miłości, z której wynikają gorejące pło- »mienie«.

Czasem przez kilka dni z rzędu Pan Jezus pozwalał jej cieszyć się oglądaniem Swego uwielbionego Człowieczeństwa. Wtedy stał bliziutko swej służebnicy i poufale z nią rozmawiał w podobny sposób, jak niegdyś z Św. Małgorzatą Marją Alacoque. W tej świętej rozmowie Boski Zbawiciel powtarzał swe miłosne wezwania:

»Pójdź do mojego Serca, nie lękaj się niczego!
»Przyłóż doń usta, aby zaczerpnąć miłość, a potem »szerzyć ją wśród ludzi. Włóż tam rękę twoją i zabierz »skarby, jakie posiadam«.

Pewnego dnia zwierzył się jej, jak gorąco pragnie wylewać na świat łaski, przepełniające Jego Serce: »Bierz, miara jest przepełniona. Nie mogę już moich »łask powstrzymać, tak bardzo pragnę je udzielać«.

Innym razem zachęcał ją, aby zużytkowywała te skarby: »Przyjdźcie, zabierajcie łaski, które Serce moje »pragnie wylać ze swego nadmiaru. Chcę całą ich ob»fitość przelać w was, bo dziś przyjąłem do miłosier»dzia mojego dusze, które zostały zbawione przez wa»sze modlitwy!«

W każdej chwili, różnymi sposobami Pan Jezus wzywa ją do życia w zjednoczeniu z Jego Najśw. Sercem: »Trzymaj się bliziutko mojego Serca, aby z Niego »czerpać Krew i wylewać na dusze.

»Jeżeli chcecie wejść do światłości Pańskiej, mu»sicie ukryć się w mojem Boskiem Sercu. Jeżeli chce»cie poznać najgłębsze tajniki miłosierdzia Tego, który »tak bardzo was miłuje, musicie ze czcią i pokorą »trzymać usta przylgnięte do otwartej Rany mojego Najśw. Serca.

»Oto cel wasz jedyny! Nikt nie jest w stanie »przeszkodzić wam w miłowaniu go, ani też nikt nie »może was zmusić, abyście go miłowały, jeżeli na to »serce wasze nie zezwoli. Niech stworzenia mówią so- »bie co chcą, — nikt nie może wam odebrać waszego »skarbu, waszej miłości!... Pragnę, abyście mię kochały »bez żadnej ludzkiej podpory«.

Na ten punkt Pan Jezus kładzie szczególny nacisk, zwracając się do swych oblubienic: »Chcę, aby »dusza zakonna była oderwana od wszystkiego, bo kto »pragnie przyjść do mojego Serca, nie powinien mieć »żadnych przywiązań, żadnej nici, wiążącej go do ziemi. »Trzeba zdobywać Serce Boże, pozostając sam »na sam z Niem i szukać tego Serca we własnem »swojem sercu«.

Potem Pan Jezus znowu zwraca się do S. Marji Marty, ale w jej osobie przemawia do wszystkich dusz, a zwłaszcza do dusz zakonnych:

»Potrzebuję twojego serca, aby mi wynagradzało »i dotrzymywało mi towarzystwa. Nauczę cię jak masz »mię miłować, bo ty tego nie umiesz. Mądrości mi- »łości nie nabywa się z książek, staje się udziałem tej »jedynie duszy, która umie zapatrywać się na Boga »Ukrzyżowanego i przemawiać do Niego sercem do »serca. Bądź zjednoczona ze mną w każdej sprawie »twojej«.

Tu Pan Jezus tłómaczy jej, pod jakimi warunkami można zjednoczyć się ściśle z Sercem Bożem i jak cudowne owoce z tego zjednoczenia wynikają: »Oblubienica, która w swoich utrapieniach i tru- »dach nie spoczywa na piersiach Oblubieńca, marnuje

»tylko czas nadaremnie. Jeśli przewiniła, niech spo»cznie z ufnością na mojem Sercu. W tem gorejącem »ognisku znikają wasze niewierności. Miłość wszystkie »je wypala i wyniszcza. Powinnyście mię miłować, po»wierzać mi wszystko i z św. Janem spoczywać na »Sercu waszego Mistrza. Wiele chwały Mu przyspo»rzycie, miłując Go w ten sposób«.

O, jakże Pan Jezus pragnie naszej miłości, jak o nią żebrze! Raz, ukazując się S. Marji Marcie w całym blasku swego Zmartwychwstania, rzekł do niej z głębokiem westchnieniem: »Z tem wszystkiem, córko, »żebrzę jak nędzarz, a żebrzę miłości! Wzywam do »siebie każde z moich dzieci zosobna... Cieszę się, »kiedy do mnie przychodzą... wyczekuję ich!«

Przybierając następnie prawdziwie żebraczą postawę, raz jeszcze powtórzył ze smutkiem: »Żebrzę »miłości, ale dusze, nawet zakonne, po większej czę»ści odmawiają mi jej. Córko moja! Miłuj mnie dla »mnie samego, bez względu na kary, lub na nagrody!« A wkazując na św. Małgorzatę Marję, która wzrokiem zdawała się pochłaniać Serce Jezusowe, dodał: »Ta »oto umiłowała mię czystą miłością, jedynie dla mnie »samego!..«

Taką samą miłością starała się miłować i S. Marja Marta. Najświętsze Serce niewypowiedzianym swoim żarem pociągało ją ku sobie, jako bezmierne ognisko miłości. Miłosne zapały, z którymi wyrywała się ku swemu Umiłowanemu, trawiły ją... ale jednocześnie pozostawiały w jej duszy przesłodką rozkosz! Razu pewnego Pan Jezus odezwał się do niej: »Córko »moja, skoro raz wybiorę sobie jakie serce na to, aby

»mię miłowało i pełniło moją wolę, zapalam w niem »ogień mojej miłości. Nigdy jednak tego ognia nie »utrzymuję w równej gorącości, z obawy, że miłość »własna mogłaby coś zyskać dla siebie i że łaski moje »mogłyby być przyjmowane tylko ze zwyczaju. Usu»wam się od czasu do czasu i pozostawiam duszę jej »własnej słabości. Wtedy ona widzi, że jest zupełnie »sama... popełnia winy... ale te właśnie winy w poko»rze ją utrzymują... Nigdy jednak nie opuszczam zu»pełnie mojej wybranej, pomimo jej wykroczeń zawsze »ją mam na oku. Ja się tak łatwo nie zrażam: prze»baczam i znowu powracam...

»Każde upokorzenie ściślej was łączy z mojem »Sercem.

»Nie żądam od was wielkich rzeczy, chcę tylko »poprostu miłości waszego serca.

»Przytul się do mojego Serca, a odkryjesz całą »dobroć, jaką jest przepełnione. Tam się nauczysz ci»chości i pokory. Pójdź, dziecię moje, rzuć się w moje »Serce. To zjednoczenie rozciągnie się przez ciebie na »wszystkich członków twojego Zgromadzenia.

»Powiedz twojej Przełożonej, aby w otwartej »głębi Serca mojego składała wszystkie sprawy twoich »Sióstr, nawet ich rekreacje: będą tam jakby w banku »złożone i bezpiecznie strzeżone«.

Trzeba tu nadmienić, iż S. Marja Marta, czyniąc tego wieczora zwykłe sprawozdanie Przełożonej, zatrzymała się w tem miejscu, pytając z całą swoją naiwną nieświadomością: »Moja Matko, co znaczy to słowo „bank“?« A potem ciągnęła dalej:

»Wasze serca mają się zjednoczyć z mojem, przez »pokorę i wyzucie się z siebie... O, moja córko, gdy-»byś ty wiedziała, jaką boleść sprawia mojemu Sercu »niewdzięczność tylu serc!... Łączcie wasze przykrości »z udręczeniami mojego Przenajśw. Serca!«

Serce Jezusowe otwiera swoje bogactwa tym przedewszystkiem duszom, które mają sobie zleconą straż nad innemi, jakoto Dyrektorkom i Przełożonym:

»Wielki to będzie akt miłości z twojej strony, »jeżeli codziennie złożysz mi w ofierze moje Boskie »Rany za wszystkie Dyrektorki Zakonu.

»Powiesz twojej Mistrzyni, że ma napoić duszę »swoją u Źródła, a jutro serce jej będzie napełnione »łaskami, które ma rozdzielić pomiędzy was. Ona to »powinna rozniecać ogień świętej miłości w duszach, »mówiąc im często o cierpieniach mojego Serca. Wszy-»stkim im dam łaskę zrozumienia zasad, jakiemi kie-»ruje się moje Najśw. Serce. W godzinie śmierci wszy-»stkie do tego zrozumienia dojdą, jeżeli będą wiernie »pracowały i współdziałały z łaską.

»Córko moja, twoje Przełożone są skarbniczkami »mojego Serca. Trzeba, abym mógł w ich serca skła-»dać łaski i cierpienia, których duszom udzielać pragnę.

»Powiedz twojej Matce, ażeby przyszła czerpać »z tych Źródeł — z Serca i Ran — dla twoich Sióstr.. »Powinna wpatrywać się w moje Serce i wszystko Mu »powierzać, nie troszcząc się o to, co powiedzą ludzie«.

Obietnice Pana Jezusa.

Pan Jezus, powierzywszy nabożeństwo do swoich świętych Ran S. Marji Marcie, nietylko wyjaśnił

jej pobudki, skłaniające do tego nabożeństwa i dobrodziejstwa, jakie z niego płyną, oraz warunki, których dopełnić potrzeba, aby mu zapewnić skuteczność, ale nadto dodał doń liczne i pełne zachęty obietnice. Tych obietnic jest tak wiele i tak są rozmaicie wyrażone, że niepodobna nam tu przytoczyć wszystkich; zresztą, we wszystkich, właściwie, tkwi jedna i ta sama myśl.

Nabożeństwo do Najśw. Ran jest niezawodne w skutkach swoich:

»Nie lękaj się, córko, z całą swobodą składać »twoje prośby w moje Rany, bo przez nie wszystko »otrzymać można, — wszystko, nawet rzeczy, napozór »niepodobne.

»Udzielę wszystko, o co mię kto prosić będzie »przez moje święte Rany. Trzeba rozszerzać do nich »nabożeństwo.

»Przez nie otrzymacie wszystko, bo zasługa Krwi »mojej jest nieskończonej ceny. Mając moje Rany »i moje Najśw. Serce, możecie wszystko wyjednać«.

Rany Najświętsze uświęcają dusze i zapewniają jej postęp w dobrem:

»Z moich Ran rodzą się owoce świątobliwości. »Podobnie jak złoto, przez probierz przepuszczone, piękniejszem się staje, tak i duszę twoją i twoich Sióstr »należy zatapiać w moich Najśw. Ranach; tam udo»skonalą się, jak złoto w ogniu. W moich Ranach za»wsze oczyścić się możecie.

»Moje Rany uleczą wasze grzechowe rany.

»Moje Rany pokryją wszystkie wasze przewi»nienia.

»Ci, którzy im cześć składać bedą, dojdą do praw-
»dziwego poznania Jezusa Chrystusa.

»Rozważając je, znajdziecie coraz nowe pobudki
»do miłowania mnie«.

Najświętsze Rany wszystkiemu wartość nadają.

»Córko moja, zanurz twoje sprawy w moich Ra-
»nach, a będą miały wartość. Wszystkie wasze czyn-
»ności, choćby najmniejsze, skoro zostaną zanurzone
»w mojej Krwi, nabędą tem samem nieskończonej za-
»sługi i sprawią pociechę mojemu Sercu.

»Jeżeli je ofiarujecie za nawrócenie grzeszników,
»choćby się oni nie nawrócili, wy będziecie miały przed
»Bogiem taką samą zasługę, jak gdybyście ich do na-
»wrócenia doprowadziły«.

Święte Rany są balsamem i ulgą w cierpieniu:

»Jeżeli doznajecie jakiej przykrości, lub macie co-
»kolwiek do cierpienia, włóżcie to czemprędzej w moje
»Rany, a ból się uciszy.

»Trzeba często przy chorych powtarzać to we-
»stchnienie: O mój Jezu, przebaczenia i miłosierdzia,
»przez zasługi Twoich św. Ran. Ta modlitwa ulży du-
»szy i ciału«

Św. Rany mają cudowną moc do nawracania
grzeszników:

Pewnego dnia S. Marja Marta, przejęta boleścią
na myśl o zbrodniach, na świecie popełnianych, za-
wołała: »O mój Jezu, opiekuj się twojemi dziećmi, nie
»patrz na ich grzechy«.

Boski Mistrz, odpowiadając na jej prośby, nau-
czył ją znanego już nam westchnienia: »O mój Jezu,

»przebaczenia i miłosierdzia, przez zasługi Twoich św. Ran«, a potem dodał:

»Wiele osób, przekona się o skuteczności tego »westchnienia. Pragnę, aby kapłani często je dawali »przy spowiedzi, za pokutę swoim penitentom.

»Grzesznik wyjedna dla siebie nawrócenie przez »odmówienie następującej modlitwy: Ojcze Przedwie- »czny, ofiaruję Ci Rany Pana naszego Jezusa Chry- »stusa, na uleczenie ran dusz naszych«.

Najświętsze Rany są zbawieniem dla świata i zapewniają dobrą śmierć:

»Moje św. Rany zbawią was niechybnie. One »staną się środkiem ocalenia dla świata.

»Należy kończyć życie w pocałunkach tych świę- »tych Ran. Dusza, która w moich Ranach odda osta- »tnie tchnienie, nie dozna śmierci, gdyż one obdarzają »prawdziwem życiem«.

Najświętsze Rany dają moc nad Sercem Boga.

»Sama z siebie jesteś niczem, ale dusza twoja »potężną się staje, skoro ją złączysz z memi Ranami, »tak, że wtedy zdolną jest nawet czynić kilka rzeczy »naraz, naprzykład: zbierać zasługi i wyjednywać po- »moc w różnych potrzebach, nie wyszczególniając ich »nawet«. Kładąc potem swoją czcinajgodniejszą rękę na głowie swojej wybranej służebnicy, Zbawiciel dodał: »Teraz posiadasz moc moją, zawsze najwięcej lu- »bię udzielać moje łaski tym, którzy, podobnie jak ty, »nic nie mają. Moc moja jest w moich Ranach. Posia- »dając je, potężną się stajesz. Tak, możesz otrzymać »wszystko, — wszystko będzie ci możebnem! Niejako »mówiąc, masz nawet więcej mocy odemnie, bo mo-

»żesz rozbrajać moją sprawiedliwość. Jakkolwiek bo»wiem wszystko pochodzi odemnie, jednak chcę, aby »się do mnie modlono, aby mnie proszono«.

Najśw. Rany mają być w szczególności rękojmią bezpieczeństwa dla Zgromadzenia.

Ponieważ stosunki polityczne zapowiadały się z każdym dniem coraz groźniej, jak nam Matka Przełożona oznajmiła, odprawiłyśmy nowennę do Najświętszych Ran Jezusowych, w październiku 1873 r. Pan Jezus oświadczył stąd zadowolenie powiernicy swojego Serca. Potem powiedział do niej te pocieszające słowa: »Tak kocham twoje Zgromadzenie, że nigdy »nie stanie mu się nic złego.

»Niech twoja Matka nie zważa na krążące wia»domości, bo często te nowiny ze świata są mylne. »Jedynie moje słowo jest prawdziwe! Mówię ci, że nie »macie czego się lękać... Jedynie, gdybyście zaniechały »modlitwy, o, wtedy mogłybyście się obawiać... Ko»ronka o miłosierdziu równoważy moją Sprawiedliwość »i pomstę moją wstrzymuje«.

Potem, potwierdzając nanowo dar świętych Ran, udzielony Zgromadzeniu, Pan Jezus powiedział: »Oto »wasz skarb! Skarb św. Ran zawiera w sobie korony, »które wy macie brać, a także innym dawać, ofiaru»jąc je Ojcu mojemu na uleczenie ran wszystkich »dusz. Kiedyś te dusze, którym wyjednacie świątobli»wą śmierć waszemi modlitwami, zwrócą się ku wam »z dziękczynieniem... W dniu Sądu wszyscy ludzie sta»wią się przedemną, a ja wtedy im wskażę na moje »wybrane Oblubienice, które oczyściły świat, za po»średnictwem moich świętych Ran... Przyjdzie dzień

»w którym ujrzycie wielkie rzeczy!... Córko moja, to »ci objawiam, aby was mieć pokornemi, byście się nie »dały pychą unieść. Wiedz dobrze, że to wszystko nie »jest dla ciebie, ale dla mnie, abyś mi ostatecznie du- »sze przyprowadzała!..«

Pomiędzy obietnicami Pana Jezusa, dwie zwłaszcza wyróżnić należy: te, które odnoszą się do Kościoła św. i te, które się tyczą dusz, w czyścu cierpiących.

Najświętsze Rany Pana Jezusa, a Kościół.

Pan Jezus często ponawiał S. Marji Marcie obietnicę tryumfu Kościoła św. przez moc Jego św. Ran i przez przyczynę Niepokalanej Dziewicy:

»Córko moja, spełniaj dobrze twoje zadanie, jakie »masz t. j. składaj Ojcu Przedwiecznemu w ofierze »moje Boskie Rany, stąd bowiem przyjdzie tryumf Ko- »ściołowi, za pośrednictwem mojej Niepokalanej Matki«.

Od samego początku jednak Pan Jezus ostrzega ją, by nie ulegała pod tym względem żadnym złudzeniom, bo tu wcale nie może być mowy o materjalnym, widzialnym tryumfie Kościoła, jak to sobie niejedna dusza wyobraża. U stóp łodzi Piotrowej nigdy fale spokojnie układać się nie będą — czasem nawet ich gwałtowne uderzenia wywołają słuszne obawy... Hasłem życia Kościoła nie jest spokój, ale walka, a walka nieustanna: »Ludzie proszą o tryumf dla Kościoła, a nie »wiedzą, na czem on polega... Tryumf mojego Kościoła »nigdy widzialnym nie będzie«.

A jednakże, pomimo wszelkich walk i udręczeń, dokonywa się nieustannie w Kościele i za pośredni-

ctwem Kościoła, dzieło, dla którego Chrystus przyszedł na ten świat, t. j. zbawienie rodzaju ludzkiego. Dokonywa się zaś ono tem pomyślniej, im większą pomoc otrzymuje z nieba przez modlitwę, która w zamiarach Bożych najskuteczniejszym jest do tego środkiem.

A szczególnie zniewala Boga błaganie Go przez Najśw. Rany Zbawicielowe. Potwierdza to P. Jezus bardzo często: »Wezwania do Przenajśw. Ran wyje»dnywać będą Kościołowi nieustanne zwycięstwo...

»Powinnaś ciągle czerpać w tych źródłach ku »tryumfowi mego Kościoła.

» — Ach, mój dobry Panie, już od dawna to czy»nię z Twojego polecenia, a tryumfu niema«, zawołała Siostra z naiwną prostotą. — »Moja córko, odpowie»dział nasz słodki Zbawca, i z tego już powinnyście »się cieszyć, że was surowiej nie karzę... Ty powstrzy»mujesz moją karzącą rękę. — Przyobiecuję ci, że dam »zwycięstwo, ale nie tak naraz«.

Św. nasz Zakonodawca przyszedł uzupełnić niejako polecenia Boskiego Mistrza: »Jakkolwiek Pan »Jezus przyrzekł zwycięstwo, za przyczyną Marji Nie»pokalanej, nie trzeba pomimo tego opuszczać się »w modlitwie i w ofiarowywaniu Ran Chrystusowych«.

W czasie ciężkiego prześladowania Kościoła, S. Marja Marta często prosiła Pana Jezusa, aby opieką swoich św. Ran otoczył Ojca św. Ta modlitwa podobała się bardzo Panu Jezusowi. Dał poznać Siostrze, że łaska obficie spływała na Ojca św. Piusa IX i że wiele przyczyniały się do tego modlitwy Zgromadzenia: » Z moich Ran spadają na Niego szczególne ob»fite łaski«.

Przy końcu 1867 r. Pan Jezus jej objawił, że »Jego Świątobliwość będzie miał jeszcze dużo do cier»pienia i że nigdy nie zazna spokoju, ale dzięki mo»dlitwie zdoła wśród utrapień utrzymać się na Stolicy »świętej«. Jak widzimy, P. Jezus nie lubi robić złudnych obietnic! Coraz więcej wszakże domaga się modlitwy:

»Chcę, aby to Zgromadzenie wspierało Stolicę św. »modlitwą i wzywaniem moich świętych Ran. Tym »sposobem postawicie zaporę jej nieprzyjaciołom«.

Wyraża także P. Jezus swoje zadowolenie, z powodu odprawionych przez Zgromadzenie modlitw:

»Jestem zadowolony z modlitw, jakie Zgroma»dzenie odprawia w intencji Kościoła. Uzyskacie o je»den stopień chwały więcej za to, że walczyłyście »dzielnie w obronie Ojca świętego. Nic wam nie prze»szkodzi czynić to zawsze: trzeba się bardzo modlić »za Kościół św«.

Wzamian zapewnia swoją opiekę, potężniejszą nad wszystko: »Dopóki moje św. Rany bronić was »będą, nie macie czego się lękać, ani dla siebie, ani »dla Kościoła! Gdyby wam tego dobra zabrakło, zro»zumiałybyście dopiero wtedy, jakiście skarb miały«.

Najświętsze Rany Zbawiciela, a dusze w czyścu cierpiące.

»Dobrodziejstwo Najśw. Ran ściąga łaski z nieba »i doprowadza do nieba dusze czyścowe.

»Ilekroć czystem sercem spojrzysz na Ukrzyżo»wanego Chrystusa, za każdym razem uwolnisz pięć »dusz z czyśca, na cześć pięciu Ran.

»Takąż samą łaskę otrzymasz, przez zasługi mo-
»ich pięciu Ran, przy każdej Stacji Drogi Krzyżo-
»wej, gdy odprawiać ją będziesz sercem czystem i od
»wszystkiego oderwanem.

»Gdy ofiarujesz moje św. Rany za grzeszników,
»nie powinnaś zapominać czynić tego i w intencji
»dusz czyścowych, bo mało jest osób, któreby my-
»ślały o przyniesieniu im ulgi.

»Najświętsze Rany są dla dusz czyścowych skar-
»bem nad skarby«.

Pan Jezus raczył to Sam pokazać S. Marji Marcie. Pewnej niedzieli Wielkiego Postu, gdy z powodu niezdrowia nie mogła pójść na wspólną egzortę, Boski Oblubieniec przyszedł do niej, mówiąc: »Chcę cię
»czemś zająć: oto ofiaruj twoje cierpienia, w połącze-
»niu z mojemi Boskiemi Ranami, za dusze czyścowe«.

Siostra zaczęła czynić to ofiarowanie i ile razy je powtórzyła, za każdym razem widziała jedną duszę wstępującą do nieba. Gdy już ich dwadzieścia naliczyła, ujrzała Ojca Przedwiecznego, który tak do niej przemówił: »Daję ci tę samą moc, jaką obdarzyłem
»mojego Syna, jeśli mi zaofiarujesz twoje serce, —
»w zjednoczeniu z Jego Sercem«. Siostra spełniła starannie to zlecenie Boże, i za każdym aktem ofiarowania i zjednoczenia, wznosiła się do nieba, według »jej wyrażenia, cała gromada dusz, jakby stado ptactwa«.

Dusze, przez nią wybawione, przychodziły w pewnych czasach dziękować jej. Mówiły, że »Uroczystość,
»która ich wybawiła, to jest Uroczystość Ran Prze-
»najświętszych, nigdy końca mieć nie będzie... Całą

»wartość tego nabożeństwa, mówiły, poznałyśmy do-
»piero w chwili, gdy dane nam było cieszyć się Bo-
»giem! — Przez ofiarowywanie Ojcu Przedwiecznemu
»Ran Chrystusowych, dokonywacie niejako drugi raz
»dzieła Odkupienia«.

Najbliższemi bezwątpienia sercu zakonnicy, są dusze jej Sióstr zakonnych. S. Marja Marta w szczególniejszy sposób modliła się za nie i ofiarowywała w ich intencji swoje cierpienia, a Najśw. Panna oświadczała jej stąd swoje zadowolenie: »Dusze twoich Sióstr
»w czyścu są mojemi córkami. Z wielką pociechą słu-
»cham twoich próśb o ich wybawienie. Wielce mię
»boli, kiedy je widzę w płomieniach. Niestety, prawie
»wszystkie tam się dostają! Jestem królową i chcę,
»aby dusze wrąz ze mną królowały. Ani Syn mój, ani
»Ja, przy całej naszej potędze, wybawić ich nie mo-
»żemy: muszą odcierpieć wszystko. Ale wy z łatwo-
»ścią możecie im ulżyć i otworzyć niebo, ofiarując za
»nie Bogu Ojcu Przenajświętsze Rany«. — »Ofiaruj
»moje Rany, za ich wykroczenia przeciw Regule«, dodał ze swej strony Pan Jezus.

Jedna ze zmarłych Siostr, wkrótce po swej śmierci ukazała się w chwale i powiedziała: »Zdawało mi się,
»że wszystkie moje sprawy czyniłam z czystą intencją,
»jedynie dla Boga. Tymczasem, w świetle wieczności
»poznałam, że pełne były poruszeń skażonej natury.
»Sama tylko ufność, jaką miałam w Najświętszych
»Ranach Chrystusowych, mię wyratowała. O, jakże
»dobrze jest umierać, przechodząc na tamten świat
»przez Rany Pana naszego Jezusa Chrystusa!...«

Najświętsze Rany Jezusowe, a niebo.

Dla ostatecznego uwieńczenia swych wspaniałych obietnic, Pan Jezus ukazał S. Marji Marcie swoje Najświętsze Rany »jako zadatki naszej przyszłej chwały« i dał jej poznać, ile szczęścia spływa na całe niebo z ich oglądania:

»Dusze, które modlą się z pokorą i rozważają »moją Mękę, będą kiedyś miały udział w chwale mo- »ich Boskich Ran, a członki ich nabędą świetnej pię- »kności i chwały.

»Im pilniej będziecie się wpatrywały w moje bo- »lesne Rany, tem chwalebniejszemi ujrzycie je w niebie.

»Dusza, która za życia swego śmiertelnego czciła »Rany Pana naszego Jezusa Chrystusa, korzystała z ich »zasług i ofiarowywała Ojcu Przedwiecznemu za du- »sze czyścowe, będzie miała przy sobie w chwili śmierci »Najśw. Marję Pannę i Aniołów Pańskich, a Pan Jezus »Ukrzyżowany, w całym blasku swej chwały, przyjmie »ją i ukoronuje wieńcem niebieskim jej skronie«.

S. Marja Marta trapiła się pewnego dnia myślą, że ofiarowywanie Ran Chrystusowych jest tylko próżną stratą czasu. Pan Jezus skarcił ją za to, mówiąc: »Jakto, »czy myślisz, że moi Błogosławieni wobec Mnie w bez- »czynności pozostają, dlatego, że ciągle robią jedno »i to samo? Oto miłują mnie, wielbią, wpatrują się »w moje św. Rany i dziękują mi... a radość ich jest »zawsze zupełna i całkowita«.

W tejże chwili szczęśliwa Siostra dostąpiła łaski oglądania Najśw. Panny i Świętych, wpatrzonych z zachwytem w Rany Jezusowe.

»Jeżeli ja i Święci Pańscy jesteśmy w niebie, »odezwała się do niej Matka Najświętsza, to jedynie »przez zasługi Boskich Ran mojego Ukochanego Syna. »I wy, korzystając z zasług tych św. Ran, staniecie się »również wielkiemi«.

A Pan Jezus mówił dalej: »Moja córko, gdzież »ukształcili się moi Święci, jeżeli nie w moich Ranach? »— Święci, to owoc Ran moich.

»Moje Rany są Źródłem mojej i waszej chwały — »na wieki.

»W moich Ranach, jakby w blasku pięciu słońc »mają kiedyś królować moje oblubienice. Święci wpa»trują się w nie już od wieków, a wcale nie są na»syceni... będą wpatrywali się w nie wiecznie i wiecznie »będą weselili się niemi... O, jak maleńką jest ziemia »w porównaniu z tak wielkiem dobrem!...«

Tej drogiej duszy często danem było oglądać, niebo, a wtedy nieraz słyszała głos Boga Ojca, mówiący do niej: »Patrz, córko, to wszystko jest owo»cem cierpień mojego Syna. Pokazanem ci to jest dla»tego, abyś mogła z większą ufnością i pociechą ofia»rowywać mi święte Jezusowe Rany!...«

Żądania Pana Jezusa.

Wzamian za tyle wyjątkowych łask, Pan Jezus zażądał od Zgromadzenia dwóch tylko praktyk, o których tu króciutko powiemy, t. j. Godziny świętej i Różańca o Przenajświętszych Ranach.

W r. 1867., gdy cholera tyle ofiar zabierała w okolicach Chambéry, Pan Jezus oświadczył życze-

nie, aby co piątek odprawiało Godzinę świętą pięć Sióstr, z których każda miała czcić jedną z Jego Ran.

Toż samo żądanie powtórzyła Najśw. Panna słowami, w których tkwi bolesny wyrzut:

»Niema na ziemi ani jednego domu zakonnego, »w którym Rany Jezusowe odbierałyby szczególną cześć »w wieczór piątkowy... Podczas tej Godziny należy rozważać zagłębienia świętych Ran i w nich się zanurzać«.

Sama Matka Najświętsza nauczyła S. Marję Martę, jak ma odprawiać to pobożne ćwiczenie. Ukazawszy się jej pod postacią Matki Bolesnej, z ciałem Boskiego swojego Syna na rękach, tak się do niej odezwała: »Moja córko, Rany mojego Ukochanego Syna »rozważałam poraz pierwszy wtedy, gdy Jego święte »Ciało zostało złożone na mojem łonie. Rozpamiętywa»łam Jego boleści i starałam się je wszystkie w wła»snem sercu wyrazić... Oglądałam kolejno każdą z Nóg »Jego... stąd przeszłam do Serca, gdzie ujrzałam wielki »otwór, najgłębszy dla mojego macierzyńskiego serca... »rozważałam lewą rękę, potem prawą, potem ciernio»wą koronę. Wszystkie te Rany przeszywały mi Serce!... »Zaiste, przechodziłam prawdziwą Mękę!.. Siedm mie»czów tkwi w mojem Sercu i nie inaczej należy roz»ważać Najświętsze Rany mojego Syna, jak przez moje »Serce!...«

Właśnie około tego czasu (1867—1868) Przełożeni, stosując się do wyraźnie im objawionej woli Pana Jezusa, wprowadzili zwyczaj codziennego odmawiania »Różańca o świętych Ranach«[1].

---

[1]) A to z powodu chwilowych potrzeb, bez czynienia żadnej pod tym względem obietnicy i bez żadnych zobowiązań na przyszłość.

Oto sposób, w jaki od samego początku ten różaniec odmawiano. Odmawia się go na zwykłej koronce. Zamiast Wierzę, 3 Zdrowaś i Chwała Ojcu, któremi się zwykle rozpoczyna koronkę, należy odmówić następującą piękną modlitwę, podyktowaną z nieba pewnemu kapłanowi w Rzymie:

»O Jezu, Boski Odkupicielu, bądź miłościw, nam »i całemu światu. Amen.

»Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmier- »telny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem. »Amen.

»Przepuść, zlituj się, mój Jezu, w otaczających »nas niebezpieczeństwach; Krwią Twoją Najdroższą »osłoń nas. Amen«.

Po nich zamiast Chwała Ojcu, następuje westchnienie:

»Ojcze Przedwieczny, okaż nam miłosierdzie, przez »Krew Najdroższą Jezusa Chrystusa, Syna Twego je- »dynego, błagamy Cię, okaż nam miłosierdzie. Amen. »Amen. Amen«.

Na małych paciorkach:

»O mój Jezu, przebaczenia i miłosierdzia, przez »zasługi Twoich świętych Ran«. (300 dni odpustu za każdy raz)

Na dużych paciorkach:

»Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Rany Pana na- »szego Jezusa Chrystusa, na uleczenie ran dusz na- »szych«. (300 dni odpustu za każdy raz)

Te dwa ostatnie westchnienia podyktował S. Marji Marcie sam Zbawiciel i przywiązał do nich swoje obietnice.

Zostały one obdarzone odpustami z początku tylko dla Zakonu Nawiedzenia; następnie te odpusty zostały rozszerzone na wszystkich wiernych i po wszystkie czasy, indultem świętej Penitencjarji. (10 stycznia 1924).

Jak każde nowe nabożeństwo zwykle musi przechodzić swe próby i trudności np. Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa, tak też i to do Najśw. Ran miało swoich przeciwników. To też i Przełożone klasztoru i biedna nasza S. Konwerska wiele musiały wycierpieć z tego powodu.

Ale Pan Jezus dodawał im odwagi: »Każda łaska, »której udzielam, zawsze jest połączona z trudnością »w wypełnieniu mojej woli. Moje Rany są waszą własnością; zły duch zmarnował ich zasługę i dlatego »wścieka się przeciwko wam. Ale im więcej napotkacie przeciwności i przeszkód, tem łaska moja obfitszą »w was będzie.

»Nie lękajcie się niczego, depczcie wszelkie przeszkody; na tem polega prawdziwa miłość.

»Ten, który was wspiera, zachwiać się nie może: »ja będę zawsze waszym obrońcą!... ale to cierpienie »jest wam potrzebne«.

Bóg Ojciec ukazał się Siostrze Marji Marcie z zagniewaną twarzą, trzymając klucz w ręku i powiedział: »Jeżeli nie zrobicie tego, co ja chcę, pozamykam »Źródła, i dam je innym«.

Wreszcie, dzięki swej pokornej, a wytrwałej stanowczości, obydwie Matki, t. j. Teresa Eugenja i Marja Aleksa zdołały tego dopiąć, że zwyczaj odmawiania

Różańca o świętych Ranach został w Zgromadzeniu przyjęty

Pomógł im w tem Pan Jezus:

Jedna z Sióstr, która dla swej wielkiej inteligencji i niepospolitego rozumu posiadała wielki wpływ w klasztorze, była jedną z najzaciętszych przeciwniczek nowego nabożeństwa. Otóż pewnego dnia przyszła do niej Siostra Marja Marta i w imieniu Pana Jezusa powiedziała jej jedną rzecz, o której nikt, prócz tej Siostry przeciwniczki nie mógł wiedzieć, bo się z nią dotąd ta Siostra absolutnie nikomu nie była zwierzyła. Oczywistą było rzeczą, iż wiedza tego sekretu u S. Marji Marty nie od kogo innego, jedynie tylko od samego Pana Jezusa pochodziła...

Wobec tak jasnego dowodu działania Bożego, Siostra, o której wspomnieliśmy wyżej, poddała się najzupełniej, a chcąc wynagrodzić dawny swój opór, zaczęła odtąd gorliwie rozszerzać nabożeństwo do św. Ran, przez rozdawanie obrazków z ich wyobrażeniem, które sama malowała.

»Nabożeństwo do moich Ran jest lekarstwem na »te czasy nieprawości, zapewniał Zbawiciel. Ja Sam »domagam się go: odmawiajcie westchnienia z wielką »gorącością ducha«.

Wobec takiego powodzenia świętej sprawy, szatan nie mógł powstrzymać swojej wściekłości. Uderzał przedewszystkiem na naszą Siostrę, mówiąc do niej z drwinami:

»Co też ty robisz?... Czas tylko tracisz. Inne od»mawiają piękne modlitwy z książek, a ty ciągle jedno »w kółko powtarzasz«.

Ale Pan Jezus odpędzał czarta: »Moja córko, ja »widzę wszystko i wszystko liczę. Powiedz twojej »matce, że wiem o każdem, uczynionem przez nią westchnieniu. Niech zrobi, co tylko może, aby odmawia»nie koronki o miłosierdziu weszło w użycie. Cieszę »się, że oddajecie cześć moim św. Ranom: teraz mogę »hojniej rozdawać owoce mego Odkupienia.

»Wy, co znacie moje pragnienia, powinnyście być »podwójnie gorliwemi... Gdybyście ostygły w nabo»żeństwie do moich Ran, utraciłybyście wiele.

»Szatan wystawia swoje pułki do boju, i Ja też »moje wystawiam. Przez używanie modlitwy do św. »Ran, potężniejszemi stajecie się przeciw moim nie»przyjaciołom, aniżeli wojsko całe.

»Szczęśliwe jesteście, bo was nauczyłem modli»twy, która gniew mój rozbraja: »O mój Jezu, prze»baczenia i miłosierdzia, przez zasługi Twoich św. Ran. »Łaski, które przez to wezwanie otrzymujecie, są pło»miennemi łaskami. Pochodzą z nieba i do nieba wra»cać powinny...

»Powiedz twojej Przełożonej, że w jakiejkolwiek »potrzebie modlić się będzie przez moje św. Rany, po»lecając odmawianie Różańca o miłosierdziu, zawsze »wysłuchaną zostanie.

»Wasze klasztory ściągają łaski Boże na dyece»zje, w których się znajdują: bo gdy ofiarujecie Ojcu »Przedwiecznemu moje św. Rany, stoicie przedemną »jakby z rękami do nieba wyciągniętemi, błagając »o miłosierdzie!... Zaprawdę nie jest to modlitwa z zie»mi, ale z nieba... przez nią można otrzymać wszystko! »Trzeba to powiedzieć twojej matce i przypominać jej,

»a na przyszłość zapisać, abyście do tej modlitwy prze-
»dewszystkiem się uciekały«.

Zalecenia P. Jezusa nie poszły na marne. W klasztorze ustalił się zwyczaj codziennego odmawiania tej »niebiańskiej modlitwy«. W ciężkich trudnościach, w ważnych potrzebach, w grożących niebezpieczeństwach wznoszą się ku niebu coraz liczniejsze, coraz gorętsze westchnienia. I po półwiekowem doświadczeniu Zgromadzenie śmiało powiedzieć może, iż nigdy nie zostało zawiedzione w swojej ufności. Nie znaczy to wcale, aby mu zbywało na przeciwnościach, aby śmierć nie śmiała zbliżyć się do niego... O nie! Ale pod osłoną Ran Jezusowych przeciwności same milszemi bywają do zniesienia, a śmierć w ich cieniu dziwnie słodką się staje!

Grzesznicy.

Jakkolwiek Zgromadzenie zastosowało się do żądań Pana Jezusa co do dwóch wyżej wymienionych punktów, jednakże Boski Zbawiciel nie zaprzestał swoich nawoływań. I owszem, w bardziej jeszcze nalegający sposób przedstawiał swoje Rany, jako źródła łask dla grzeszników, jako nader wymowne kazalnice dla dusz zakonnych:

»Oddawna już, mówił, pragnę abyście szafowały
»owocami mojego Odkupienia. Teraz czynicie już, dla
»zbawienia świata, to, czego się domagam. Za każdem
»słowem wymówionem przez was w koronce o miło-
»sierdziu, spuszczam kroplę Krwi mojej na duszę grze-
»sznika.

»Ludzie depczą nogami Krew moją; chcę, abyście »wy, oblubienice moje, miłowały mię i pracowały dla »mojej miłości.

»Gdybyście nie korzystały ze skarbów, którymi »Rany moje są dla was przepełnione, byłybyście bar- »dzo winnemi.

»Dusze, które zamiast wielbić moje Rany, szydzą »sobie z nich, są odemnie odrzucone.

»Grzesznicy gardzą krucyfiksem: znoszę to cier- »pliwie, ale kiedyś przyjdzie dla mnie dzień gniewu.

»Przynieś mi serce twoje, ze wszystkiego ogoło- »cone, bo Ja mam czem je napełnić: przyjdź zdobywać »mi dusze«. A pokazując jej mnóstwo grzeszników, dodał: »Pokazuję ci ich dlatego, abyś nie traciła czasu«.

Podczas miesiąca Przenajświętszej Krwi, S. Marja Marta prawie nieustannie miała widzenia Pana Jezusa Ukrzyżowanego:

»Córko moja, ja tyle wycierpiałem za jedną tylko »duszę, ilebym wycierpiał za wszystkie. Odkupienie »było obfite!« I podczas, gdy Krew Boska potokami spływała z Przenajśw. Ran, Pan Jezus szeptał z mi- łością: »Oto Krew twojego oblubieńca,.. twojego Ojca,.. »Wylałem ją za dusze! Nikt inny prócz mnie nie mógł- »by był wylać tej Boskiej Krwi!.. Córko moja, jestem »twoim oblubieńcem! Oddaję ci się cały dla dusz!..«

Czasem widziała sprawiedliwość Bożą zagnie- waną, gotową już zaciężyć nad światem: »Nie proś »mnie już więcej, mówił Chrystus w zagniewaniu swo- »jem, muszę spuścić karę! Dla odrodzenia świata po- »trzebaby było chyba powtórnego odkupienia«. Tym- czasem głos Ojca Przedwiecznego mówił: »Nie mogę

»już poraz drugi dać Syna mojego«. Ale nasza Siostra zrozumiała, że tego powtórnego Odkupienia możemy dokonać przez częste powtarzanie ofiarowania Przenajśw. Ran. W miarę, jak to czyniła, widziała, że powoli gniew Boży zamieniał się w »słodycz łask spadających na ziemię«.

»Córko moja, mówił do niej innym razem Pan »Jezus, trzeba zdobyć palmę zwycięstwa, która jest »skutkiem mojej świętej Męki. Na Kalwarji zwycię- »stwo niepodobnem się zdawało, a jednak stamtąd »właśnie mój tryumf zajaśniał. Pragnę ustawicznie, aby »ludzie odnosili pożytek z mojego Odkupienia, ale czy »będą temu wierni czy nie, w każdym razie musi dla »mnie z niego wyniknąć chwała«. Pewnego razu Pan Jezus przeraził ją widokiem swojej Sprawiedliwości, obrażonej grzechami ludzkimi. Wtedy, upokarzając się głęboko, z bólem zawołała: »O Boże mój, nie patrz »na naszą nędzę, pomnij tylko na twoje miłosierdzie«. I w celu złagodzenia gniewu Zbawcy, zaczęła po wiele razy powtarzać wezwania do świętych Ran: »Ofiaruj mi je często za grzeszników, zachęcał ją Boski »Mistrz, bo ja pałam żądzą zbawienia dusz!..«

Najświętsze Rany Zbawiciela, a dusze zakonne.

»W domu Bożym trzeba żyć w zjednoczeniu z mo- »jemi Ranami«, mówił Pan Jezus. »Wasze śluby z mo- »ich Ran pochodzą!..«

Pewnego dnia, gdy S. Marja Marta, przy odprawianiu Drogi Krzyżowej doszła do dziesiątej stacji, Pan Jezus dał jej do zrozumienia, jaką zasługę nadaje ślubowi ubóstwa Jego obnażenie. Prosił zatem, aby ofia-

rowała Jego św. Rany »za te z pomiędzy Jego Oblu-
»bienic, które dla naśladowania Jego obnażenia, po-
»winny złożyć zbyteczne rzeczy, iżby Go umiały przy-
»odziewać przez ściślejsze zachowanie ślubu ubóstwa«.
Przy stacji Ukrzyżowania dodał, że ponieważ »odda-
«łyśmy się Mu przez śluby zakonne, powinnyśmy
»przeto być z Nim przybitemi do krzyża... Gdy zaś
»pełnimy naszą własną wolę, oświadczamy, że jesteśmy
»nieprzyjaciółkami Krzyża... Powinnyście pozwolić Prze-
»łożonej, aby wami kierowała, tak jak ja, wyciągną-
»wszy ręce, pozwoliłem przybić się do krzyża«.

Żądał następnie, aby modliła się i za te dusze
zakonne, które »wykraczając przeciwko posłuszeństwu
»chcą jakby oderwać się od krzyża...

»Moja córko, mówił innym razem, przypatrz się
»mojej cierniowej koronie, a przekonasz się, na czem
»polega umartwienie, — przypatrz się moim rozkrzy-
»żowanym rękom, a nauczysz się posłuszeństwa, —
»przypatrz się mnie, obnażonemu na krzyżu, a zrozu-
»miesz ubóstwo i czystość, na przykładzie Tego, który
»jest samą czystością i który cię miłuje miłością
»Oblubieńca!..«

Nauczał ją dalej Pan Jezus, że dusze zakonne
powinny być również ofiarami, poświęconemi na cier-
pienie: »Pragnąłbym wszystkie moje Oblubienice wi-
»dzieć na krzyżu, bo czyż oblubienica nie powinna być
»podobną do swego Oblubieńca, który według określe-
»nia św. Miłośnicy w Pieniach, biały jest i rumiany?«

»Przez cały dzień będę ci dostarczał cierpienia,
»mówił, abyś uciekała się częściej do Błogosławionych
»Źródeł moich Boskich Ran.

»Chcę, abyś była ukrzyżowana ze mną, ale wszel-»kimi sposobami... O ile na to pozwolisz, będę cię »coraz więcej krzyżował.

»Moja córko, spojrzyj na moją cierniową ko-»ronę! Wszak nie wymówiłem się, że zanadto bolesna, »ale ją przyjąłem z rąk Ojca mojego, dla ciebie! Spoj-»rzyj na moje ręce! także ich nie cofnąłem, podobnie »jak i nóg, z obawy zbyt wielkich cierpień«.

Potem Pan Jezus, ukazując swej służebnicy swoje Najświętsze Ciało, na strzępy rozszarpane, dodał: »Twój Oblubieniec jest cały w Ranach! Chcę, abyś »i ty taką była! Przypatrz mi się na krzyżu. Gdy na »nim zawieszony byłem, nie patrzyłem na katów, nie »słyszałem ich zniewag... miałem wzrok utkwiony »w Ojca mojego. I ty tak powinnaś spełniać twój »obowiązek, czyniąc to, czego ja chcę, bez żadnego »względu na stworzenia, podobnie jak i ja oglądałem »się jedynie i we wszystkiem na Ojca mojego!«

Innego dnia Zbawiciel ukazał się jej na krzyżu, tak z ciała odarty, że nic na Nim nie było, tylko skóra i kości i zawołał: »Patrz, córko, do jakiego »stanu mają dojść ci, których sobie wybrałem i którzy »chcą chwałę osiągnąć, — tacy będą moimi, nie zaś »ci, co głowę dumnie wysoko noszą. Moja Matka »przeszła przez tę drogę... Bardzo ona jest przykra dla »tych, którzy postępują po niej z przymusu, a nie »z miłości; ale słodką i pocieszającą staje się ta droga »dla dusz, które wspaniałomyślnie krzyż swój niosą. »Oblubienice Jezusa Ukrzyżowanego muszą cierpieć... »Nie mam nikogo, ktoby mi wynagradzał, prócz moich »oblubienic«.

W innej rozmowie Pan Jezus powiedział: »Córko »moja, trzeba miłować krucyfiks i dla miłości Jezusa »krzyżować siebie, aby módz umrzeć z Jezusem i tak »jak On zmartwychwstać do nowego życia. Na teraz »odnawiam łaski mojej Męki... do ciebie należy starać »się, aby cały świat z nich korzystał«.

Jak Siostra Marja Marta umiała odpowiedzieć pragnieniom Pana Jezusa.

Podobne objawienia wzruszały do głębi naszą drogą Siostrę i nawskróś ją przenikały. Tak była rozpalona miłością ku Najśw. Ranom Zbawiciela, że, jak mówiła, byłaby pragnęła „wchłonąć je w siebie". Najgorętszem jej pragnieniem było rozbudzić ku nim we wszystkich ludziach uczucia serdecznej czci i miłości i chętnie oddałaby była życie swoje, byleby je miłowano miłością wielką, żarliwą, bezgraniczną!

Jeżeli czasem zapał jej nieco ostygał, a westchnienia rzadszemi się stawały, natychmiast ukazywał się jej P. Jezus w tym opłakanym stanie, do którego przywiodły Go nasze nieprawości, a wskazując na swoje Rany, mówił z miłosnym wyrzutem: »Oto »one ciągle patrzą na ciebie, a ty o nich zapominasz, »choć powinnabyś zawsze mieć je w pamięci... Tak »często ci je ukazywałem, że to powinnoby ci wy»starczyć... jednak co się dzieje... oto raz po raz mu»szę gorliwość twoją rozbudzać«. To znowu: »Ja to »pobudzałem katów, aby wynajdywali dla mnie coraz »to nowe cierpienia. Ja pragnąłem tych cierpień z mi»łości ku wam i dla zadosyćuczynienia Ojcu mojemu: »moja wola kierowała wszystkiem!.. A teraz, córko,

»ześlę również cierpienia na ciebie, dlatego, że ja tego »chcę. Pragnę i chcę, abyś mi wynagradzała przecier»piane przezemnie zniewagi!... Chcę, abyś była ofiarą, »gotową na całopalenie: ja będę twoim Ofiarnikiem. »Wznieś w górę twoje serce i rzuć je w moje Rany«.

Razu pewnego, stając przed nią jakby w obrazie, powtórzył dwa razy tonem, w którym brzmiała niewypowiedziana tkliwość i gorące pragnienie: »Trze»ba odtworzyć moją podobiznę, — trzeba moją podo»biznę odtworzyć! Malarze robią obrazy, prawie zu»pełnie zgodne z oryginałem, ale tu ja sam jestem »malarzem i obraz mój w was odbijam, jeżeli wpa»trujecie się we mnie«.

Innym razem, Pan Jesus, powracając do tego samego przedmiotu, powiedział: »Moja córko, malarz, »gdy chce zrobić obraz, przedewszystkiem musi przy»gotować płótno, które ma przyjąć poruszenia jego »pendzla«. »Mój dobry Panie, ja nie wiem, co to znaczy?« zapytała z prostotą S. Marja Marta. I Pan Jezus musiał tłómaczyć, że jej dusza była owem płótnem, do malowania przeznaczonem: »Przygotuj się, córko »moja, na przyjęcie wszelkich nacisków, jakie pragnął»bym ci pendzlem zadać«.

W jakiś czas później zapytał: »Moja córko, czy »chcesz być ukrzyżowaną, czy też uwielbioną ze mną?« — »O, mój dobry Jezu, wolę być ukrzyżowaną! Pra»gnęłabym wycierpić dla Ciebie wszystko, cokolwiek »Ty wycierpiałeś dla mnie!..« — »Wtedy będziesz cier»piała dla mnie tak, jak ja cierpiałem dla ciebie, je»żeli wszystkie sprawy czynić będziesz w celu przy»podobania mi się i jeżeli mi nie odmówisz żadnej

»ofiary...« — Przy tych słowach ogarnęła nagle Siostrę Marję Martę wielka bojaźń; zaczęła więc wyliczać swoje liczne uchybienia, jako zaporę, stawione przez nią łaskom Bożym: »Twoje uchybienia, powie- »dział Boski Mistrz, będą wszystkie wyjawione w dniu »sądu, ale na twoją i na moją chwałę!.. Przyjmuję »wszystkie twoje sprawy i cierpienia na korzyść grze- »szników i dusz w czyścu cierpiących, ale musisz się »trzymać tuż przy mojem Sercu, przy moich Ranach, »jedno tylko ze mną stanowiąc... Nie opuszczaj moje- »go Serca, bo inaczej nie mógłbym udzielać się tobie«.

»Dobry mój Panie, naucz mię katechizmu«, prosiła raz S. Marja Marta ze zwykłą sobie naiwnością: »Oto twoje schronienie, oblubienico moja, odpowiedział »Pan Jezus, pokazując jej swoje św. Rany, oto twoje »schronienie: tu przyjdź, a znajdziesz wszystko dla »siebie!.. Ja będę twoim mistrzem i nauczę cię, jak »masz się poświęcać dla mnie i dla bliźniego.

»Twoja księga, to krucyfiks! Cała i jedynie praw- »dziwa mądrość, to rozpamiętywanie Ran moich. Gdy- »by wszystkie stworzone istoty zastanawiały się nad »niemi, wszystkie w pełności nauczyłyby się, nie po- »trzebując żadnej innej książki. Z tej oto księgi Świę- »ci moi czytają i czytać będą wiecznie, — tę księgę »i ty jedynie miłować powinnaś, bo tam kryje się »cała mądrość dla ciebie«.

»Gdy cierpiesz w moich Ranach, mówił do niej »kiedyindziej Pan Jezus, sprawiasz tem ulgę twojemu »Bogu ukrzyżowanemu«. A zwracając się do stojące go przy Nim św. Franciszka Salezego, dodał: »Oto »owoc twój, oto jedna z twoich córek, która cierpie

»krew z moich Najświętszych Ran na to, aby ją po-
»dawać duszom i uśmierzać moją sprawiedliwość«.

Siostra nasza, trawiona miłością Bożą, skorzystała z tej chwili i prosiła naszego Błog. Ojca o wyjednanie jej łaski, aby jak najprędzej mogła pójść do niebieskiej Ojczyzny i cieszyć się tam najwyższem Dobrem. Ale Święty odpowiedział na jej błaganie:
»Moja córko, musisz wpierw spełnić swoje zadanie.
»Nikt nie może wejść do Nieba, zanim nie spełni na
»ziemi swego zadania. Gdybyś tu przyszła, a zobaczy-
»łabyś, że twoje posłannictwo na ziemi nie jest ukoń-
»czone, pragnęłabyś wrócić na ziemię, aby je spełnić
»do końca, ze względu na chwałę, jaką Boskiemu Mi-
»strzowi oddajesz, łagodząc zagniewaną Sprawiedliwość
»Bożą. I ja jestem także zadowolony, że powiększasz
»moją chwałę, przez wzywanie świętych Ran«.

Widzimy zatem, że S. Marji Marcie nie zbywało na pomocach i zachętach przy spełnieniu jej »zadania«, jak je sama często nazywała. To zadanie dzieliło się na dwie części: Pierwszą z nich było nieustanne ofiarowywanie Najśw. Ran Zbawiciela za potrzeby wojującego i cierpiącego Kościoła. Drugą — usilna praca nad odnowieniem tego zbawiennego nabożeństwa w całym świecie. Pierwsza część odnosiła się do samej S. Marji Marty. Zbawiciel zażądał, aby zobowiązała się do jej spełnienia uroczystą obietnicą, spisaną później ręką Przełożonej. Oto słowa przysięgi:

»Ja, S. Marja Marta Chambon, przyobiecuję Panu
»naszemu Jezusowi Chrystusowi, że codzień rano będę
»składała z siebie ofiarę Bogu Ojcu, w zjednoczeniu
»z Boskiemi Ranami Ukrzyżowanego Jezusa, za zba-

»wienie całego świata, dla dobra i udoskonalenia mo-
»jego Zgromadzenia. Będę czciła Pana Jezusa we wszy-
»stkich sercach, które Go przyjmują w Przenajświęt-
»szej Eucharystji. Będę Mu dziękowała za to, iż raczy
»przychodzić do tylu serc, mało niestety do tego przy-
»gotowanych... Przyobiecuję Panu Jezusowi, iż z po-
»mocą łaski Bożej i w duchu pokuty co dziesięć mi-
»nut będę ofiarowywała Ojcu Przedwiecznemu Boskie
»Rany Jego Przenajświętszego Ciała... że będę łączyła
»wszystkie moje czynności z Jego św. Ranami, we-
»dług intencji Jego Czcinajgodniejszego Serca, na upro-
»szenie tryumfu Kościołowi świętemu, za grzeszników,
»za dusze w czyścu cierpiące, za wszystkie potrzeby
»mojego Zgromadzenia, nowicjatu i pensjonatu, oraz
»na wynagrodzenie za wszystkie winy, jakie się tam
»popełniają... Wszystko to z miłości, bez zobowiązania
»się pod grzechem«.

Wezwanie: »Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Rany
»Pana naszego Jezusa Chrystusa, na uleczenie ran
»dusz naszych«, ma służyć za formułę do tego ofia-
rowania...

S. Marja Marta przyobiecała je odmawiać co dziesięć minut, ale można powiedzieć, iż je w każdej chwili dnia powtarzała, dodając jeszcze i to drugie wezwanie: »O mój Jezu, przebaczenia i miłosierdzia
»przez zasługi Twoich św. Ran«.

Tym sposobem życie naszej drogiej Siostry stało się jedną nieprzerwaną modlitwą. Złączenie się z Bogiem i głębokie skupienie malowało się na jej twarzy. To nas uderzało, że ile razy spojrzałyśmy na nią, zawsze miała przymknięte oczy, a wargi jej sze-

płały nieustannie słowa modlitwy. W chórze zwłaszcza prawdziwie zatapiała się w Tym, który raczył ukazywać się oczom jej duszy, jako najlepszy Ojciec i najwierniejszy Przyjaciel.

Co do drugiej części »zadania«, powierzonego S. M. Marcie, polegającej na rozbudzeniu w duszach nabożeństwa ku Najświętszym Ranom, ta nie zależała jedynie od jej pełnej poświęcenia gorliwości.

Pan Jezus uprzedził ją zresztą, iż w tym kierunku napotka na wiele trudności i że długo będzie musiała z niemi walczyć: »Twoja droga polega na tem, »aby mię dać poznać i miłować, przez moje św. Rany, »zwłaszcza w przyszłości.

»Potrzeba będzie długiego czasu na ugruntowa- »nie tego nabożeństwa«.

Zasłona przyszłości jakby się nieco uchyliła przed wzrokiem Siostry Marji Marty, w pewnym rodzaju widzenia, o którem wspomina Czcigodna Matka Teresa Eugenja, z żalem, że nie było dosyć wyraźnie: »Nie mogłyśmy, mówi, dowiedzieć się nic więcej, ani »o celu tego widzenia, ani o jego znaczeniu[1]).

I my także nie będziemy wchodzili w szczegóły tego widzenia, ani też go wykładali, z obawy, że ten wykład mógłby być czysto osobistym i tylko na do-

---

[1]) Było to 29 sierpnia 1868 r. Zauważyliśmy tu tylko mimochodem, że od tego właśnie czasu rozpoczął się szczęśliwy rozwój dzieła, zaczętego w Lyonie w 1843 r. Było to Stowarzyszenie Pięciu Ran, podniesione później, w 1875 r do rzędu Arcybractwa. Miało ono swoją siedzibę w Lyonie, przy ul. l'Enfance, 65.

mysłach oparty. Stwierdzimy tylko rzeczywiste fakty, a mianowicie:

Że S. Marja Marta, z pomocą swych Przełożonych zaprowadziła w Zgromadzeniu nabożeństwo do św. Ran: »to był pierwszy krok«.

Że dużo klasztorów Nawiedzenia poszło za tym przykładem i przyjęło to nabożeństwo: »to drugi krok«.

Że wreszcie Stolica św. udzieliła 300 dni odpustu wszystkim klasztorom Nawiedzenia Najśw. Marji Panny na całym świecie, za odmawianie modlitewek do świętych Ran: »to trzeci krok«.

Wolno się spodziewać, że publiczne ogłoszenie łask, udzielonych naszej Siostrze; potem pełne zachęcających obietnic słowa Pana Jezusa, tyczące się Jego świętej i miłosnej Męki; dalej gorliwość dusz zakonnych i wielu serc Bogu oddanych; także rozszerzenie udzielonych odpustów dla wszystkich wiernych; oraz słowa zachęty ze strony najwyższych Dostojników Kościoła... wszystko to niemało się przyczyni do pomnożenia nabożeństwa do Męki Pańskiej, z której spłyną na świat cały skarby łask i zasług.

Ostatnie lata i śmierć S. Marji Marty.

Celem tej broszurki było — dać ogólny pogląd na zamiary Boże w życiu S. Marji Marty, to jest wykazać jej posłannictwo, jej »zadanie«, jako strażniczki i krzewicielki nabożeństwa do Ran Jezusowych.

Ale to dopiero jedna strona jej życia wewnętrznego.

Byłoby jeszcze wiele do mówienia o jej nabożeństwie do św. Dziecięctwa Jezusowego, o poufałym,

a przewdzięcznym stosunku, jaki istniał pomiędzy jej duszą, czystą i prostą jak dziecię, — z jednej strony, a Jezusem, przyjacielem maluczkich i dziewic, z drugiej.

Byłoby wiele do powiedzenia o gorącej miłości jej dziewiczego serca dla Jezusa w Eucharystji.

Dużo także możnaby było powiedzieć o jej nabożeństwie do Trójcy Przenajświętszej, od której wzamian odbierała wiele łask nadzwyczajnych (nie śmiemy powiedzieć cudownych); o jej tkliwej miłości ku Marji, którą sobie za Matkę obrała i która ze swej strony okazywała się jej prawdziwą Matką, uzupełniając dawane przez Jezusa nauki, a w razie potrzeby karcąc po macierzyńsku.

Dużo wreszcie pozostawałoby do powiedzenia o jej umartwieniach i o zachwytach.

Otóż to wszystko, wraz z wielu innymi szczegółami, opisanem będzie w żywocie S. Marji Marty, który już się przygotowuje i da Bóg, wkrótce wydanym zostanie.

W ciągu dwudziestu lat życia naszej Siostry nie było ani jednego dnia, któryby nie był zaznaczony jakąś nadzwyczajną łaską. Tak trwało aż do śmierci Czcigodnej Matki Teresy Eugenji Revel, która nastąpiła 30 grudnia 1888 r. Na długi czas przedtem, Pan Jezus, wskazując S. Marji Marcie na obydwie Matki, które posiadały wszystkie tajemnice jej zwierzeń, zapytał ją: »Czy jesteś gotowa złożyć mi z nich ofiarę?« Zgodziła się natychmiast, bo serce jej niczego innego, prócz Jezusa, nie szukało; prosiła jednak, aby odtąd nic na zewnątrz nie zdradzało nadzwyczajnych łask

jakiemi była obdarzona i aby wszystko pozostawało w głębokiej tajemnicy, pomiędzy nią, a Bogiem.

Pan Jezus przyobiecał to i dotrzymał słowa. Po śmierci naszej dobrej Matki Teresy Eugenji coraz głębszym cieniem okrywał swoją wierną służebnicę. Wskutek okoliczności, z Jego dopuszczenia pochodzących, o których byłoby zadługo tu mówić, następne Przełożone prawie nic nie wiedziały o łaskach, otrzymanych przez S. Marję Martę, bo zeszyty z ich opisem, dopóki ona żyła, były złożone w innych rękach.

Przez dwadzieścia więc ostatnich lat swojego życia, S. Marja Marta niczem nie odróżniała się od swoich towarzyszek — chyba tylko tem, że długie godziny przepędzała przed Przenajświętszym Sakramentem, nieruchoma, obojętna na wszystko, co ją otaczało, jakby w zachwyceniu zatopiona, a żadna z nas nie ośmieliłaby się była ją zapytać, co w tych błogosławionych chwilach działo się między jej duszą a Boskim Więźniem w Tabernakulum.

Te ostatnie lata naszej Siostry, oddane modlitwie, pracy i umartwieniu, w zupełnem znikaniu i zacieraniu siebie, zdają się być jednym z najoczywistszych dowodów prawdziwości jej posłannictwa. Dusza mniej pokorna starałaby się z pewnością zwrócić na siebie uwagę, za coś by siebie poczytywała z powodu dzieła, jakiego Pan Jezus dokonał w niej i przez nią... Siostra Marja Marta daleką była od tego wszystkiego!

Najmilszą dla niej rozkoszą było — żyć nieznaną i ukrytą... Zato ukochane jej dzieło, nabożeństwo do Ran Zbawiciela, jak ziarnko gorczyczne, w ziemię wrzucone, rosło i krzewiło się w sercach.

Ostatniej nocy Bożego Narodzenia, którą Siostra Marja Marta przeżyła na ziemi, Pan Jezus — bo On to był, jak sądzimy — zawiadomił ją o bliskim zgonie, a jednocześnie o cierpieniach, które na nią jeszcze przyjść miały.

Jedna z Sióstr podczas Pasterki usłyszała, jak S. Marja Marta zawołała z przerażeniem: »O mój Jezu, tylko nie to!... wszystko, ach wszystko, byleby nie to!... Otóż »tem« właśnie miała być choroba ciężka, bolesna... »Tem« miało być opuszczenie wewnętrzne, pozorne oddalenie się od niej Umiłowanego!... Nie można się dziwić, że naszej Siostrze, przyzwyczajonej do widomej obecności Jezusa i do codziennej z Nim rozmowy, podobna ofiara zbyt ciężką się wydawała. To też zauważyłyśmy, że od tego dnia na jej twarzy malował się zawsze głęboki smutek.

Dotknięta silnem zaziębieniem, do którego przyłączyły się inne, bardzo poważne komplikacje, przyjęła Ostatnie Sakramenta święte, 13 lutego 1907 r.

Od ostatecznej chwili dzieliło ją jeszcze sporo czasu, bo całych pięć tygodni, podczas których Pan Jezus coraz bardziej do siebie ją upodabniał, dając jej udział we wszystkich fizycznych i moralnych cierpieniach swojej Męki. Zawczasu ją o tem uprzedził, mówiąc: »Choroba, która śmierć na ciebie sprowadzi, »w Ranach moich będzie miała swe źródło«.

I rzeczywiście, czułyśmy, że w tej ostatniej walce natury, było coś dziwnie tajemniczego...

Dnia 21 marca, po nocy spędzonej w najboleśniejszych cierpieniach, nastąpił wielki spokój, wielkie uciszenie... Całe Zgromadzenie otaczało łóżko umierają-

cęj, odmawiając po niezliczone razy ulubione przez nią wezwanie do świętych Ran.

Wreszcie o godzinie ósmej wieczorem Matka Najświętsza, w wigilją Święta swoich Sedmiu Boleści, przyszła po swoje dziecko, które przy Jej Sercu nauczyło się kochać Jezusa!... A Boski Oblubieniec nazawsze ukrył w Ranie swego Najśw. Serca tę, którą raczył wybrać za Ofiarę, za Powiernicę i za Apostołkę nabożeństwa do swoich świętych Ran.

Niech będzie Bóg uwielbiony!

Zakończenie.

Kiedyśmy w grudniu ubieglego roku 1923 po raz pierwszy wydały książeczkę naszą, nie przypuszczałyśmy, aby wydostała się poza rodzinny obręb naszych klasztorów i dlatego kilka setek egzemplarzy wydały nam się dostatecznemi.

Tymczasem, w przeciągu sześciu miesięcy rozeszło się blizko dzisięć tysięcy egzemplarzy, nie mówiąc już o przekładach na obce języki.

Dziękujemy Bogu za tak szybkie a niespodziewane rozszerzenie się tej naszej broszurki. Jest to najlepszy dowód, że Pan Jezus pobłogosławił dzieło, przedsięwzięte ku uczczeniu Jego św. Ran i że nasza książeczka odpowiedziała potrzebom wielu serc, wskazując im, gdzie są dla nich ukryte prawdziwe Źródła zbawienia.

I rzeczywiście, ze wszystkich stron otrzymujemy podziękowania: Dusze pobożne wyrażają wdzięczność, że w nabożeństwie do Ran Jezusowych znalazły za-

chętę do ofiarniejszej ku niemu miłości; dusze strapione i zbolałe świadczą, że myśl o cierpiącym Zbawicielu stała się dla nich dźwignią, osłodą i pociechą; dusze kapłańskie wreszcie wyrażają radość, iż wierni garną się do Tego, który z wysokości krzyża pociąga wszystko ku sobie.

W całej tej korespondencji jedna rzecz najbardziej uderza, a mianowicie spełnienie obietnic Zbawiciela względem grzesników, które wyrzekł do swej powierniczki S. Marji Marty: »Za każdem słowem, wy»mówionem przez was w koronce o miłosierdziu, spu»szczam kroplę Krwi mojej na duszę grzesznika«.

W wielu listach czytamy o otrzymanych łaskach. Niech nam będzie wolno, pomiędzy innemi, wybrać jedno tylko zdarzenie, opowiedziane nam przez naocznego świadka, t. j. przez S. Asystentkę zakonnic Wspomożenia N. M. P. w Chambéry.

Pan X. ciężko zachorował. Ponieważ nie było przy nim nikogo do pielęgnowania, miłosierni sąsiedzi udali się do Sióstr Wspomożenia, prosząc, aby zechciały zaopiekować się chorym. Jakkolwiek wszystkie były wtenczas właśnie bardzo obciążone różnymi obowiązkami, Siostra Asystentka wszakże, dobro duszy mając na względzie, chętnie podjęła się żądanej usługi.

Pierwszej zaraz nocy przekonała się i o grożącem choremu niebezpieczeństwie co do ciała i o smutnym stanie jego duszy, gdyż Pan X. już oddawna zaniedbał był wszelkie praktyki religijne.

Wiedział o tem dobrze jego syn i gdy siostry nalegały nań, aby nakłonił ojca do spowiedzi, dał im następującą odpowiedź:

»Nie warto nawet próbować. Kapłan już tu był. »Mój ojciec przyjął go grzecznie, ale spowiadać się nie »chciał. Do mnie zaś powiedział: Pragnę być po kato- »licku pochowany, ale o niczem innem i słyszeć nie »chcę. Przedewszystkiem proszę mi tu księdza nie »sprowadzać«.

Tak minęły trzy dni. Łatwo sobie wyobrazić, jak długimi się one wydały naszej gorliwej Siostrze, której tak gorąco leżało na sercu ocalenie duszy biednego chorego. To też pielęgnując go starannie, powtarzała przy nim półgłosem, jak tylko mogła najczęściej, znane nam wezwania do świętych Ran: »O mój Jezu, »przebaczenia i miłosierdzia«, etc.

Po trzech dniach, na usilną jej prośbę, syn pana X. znowu zaproponował zręcznie choremu Sakramenta św., i co była za radość, gdy dogorywający chory poprosił kapłana o św. Sakramenta!...

Od tej chwili zaszła w jego usposobieniu nadzwyczajna zmiana. Dotąd ponury i milczący, zaczął powtarzać odmawiane przy nim modlitwy.

Jeżeli czasem, wskutek bólu i złego przyzwyczajenia, wyrwało mu się z ust jakie bezbożne słowo, dosyć było łagodnego przypomnienia ze strony Siostry, a natychmiast bluźnierstwo zmieniało się w błaganie: »O mój Jezu, przebaczenia i miłosierdzia«, itd...

Od czasu do czasu zwracając się do czuwającej przy nim Siostry, mówił: »Moja Siostro, proszę się »modlić za mnie, bo mam dużo długów względem Boga«. Sam modlił się też prawie niustannie i upewniał, że odmieniłby zupełnie życie, gdyby Pan Bóg pozwolił mu do zdrowia powrócić.

Umarł wszakże, ale śmiercią sprawiedliwych, stwierdzając na sobie prawdziwość obietnicy Pana Jezusa, iż nie umrze ten, kto odda ostatnie tchnienie w Jego Najśw. Ranach, gdyż w nich znajdzie dla siebie prawdziwe życie.

Spis rozdziałów: